OBRZĘDY
i
PIEŚNI WESELNE
LUDU RUSKIEGO
WE WSI LOLINIE, POWIATU STRYJSKIEGO.

ZEBRAŁA
OLGA ROSZKIEWICZ
OPRACOWAŁ
IWAN FRANKO.

KRAKÓW.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.
1886.

OBRZĘDY
i
PIEŚNI WESELNE
LUDU RUSKIEGO
WE WSI LOLINIE, POWIATU STRYJSKIEGO.

ZEBRAŁA
OLGA ROSZKIEWICZ
OPRACOWAŁ
IWAN FRANKO.

KRAKÓW.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.
1886.

Osobne odbicie z T. X. Zbioru wiad. Komis. antropologicznéj Akad. Umiej.

Obrzędy i pieśni weselne
ludu ruskiego
we wsi LOLINIE pow. Stryjskiego

zebrała

Olga Roszkiewicz

opracował

IWAN FRANKO.

Słowo wstępne.

U ludu ruskiego w ogólności wesele jest aktem najuroczystszym i z największą liczbą obrzędów połączonym. Każda wieś niemal, a tem więcej każdy powiat, na ogromnym obszarze krajów ruskich ma obok pewnej liczby obrzędów i pieśni typowych i powszechnie powtarzających się także niemniejszą ilość odrębnych, oryginalnych i niejako miejscowych. Niektóre obrzędy uważane w pewnej okolicy za bardzo ważne, w innej są podrzędnemi, a znowu w innej zaginęły zupełnie. Sceny obrzędowe np. zwane „pohane wesile“, utrzymały się jeszcze w niektórych stronach Ukrainy, podczas gdy w Galicyi pozostały z nich gdzieniegdzie tylko niewyraźne ślady np. w pieśni 141 tego zbioru. Wiadomo podobnież jak wielkie znaczenie w ruskich ludowych obrzędach weselnych ma „korowaj“; tymczasem w Lolinie ani o korowaju, ani o obrzędach połączonych z jego pieczeniem, ubieraniem, krajaniem i rozdzielaniem pomiędzy rodzinę, niema żadnéj wzmianki, ani w rytuale ani w pieśniach weselnych. Za to ów ustęp obrzędowy, gdy p. młody uprowadza p. młodą z domu rodzicielskiego, a osobliwie ten wielce dramatyczny dyjalog, w którym swachy spór wiodą z drużkami o pannę

młodą, w innych zbiorach pieśni weselnych, np. w zbiorze Hołowackiego, zaledwo zaznaczone kilku pieśniami, w Lolinie mają dla siebie kilkadziesiąt piosnek (N. 78—100).

Co się tyczy charakteru pieśni weselnych z Lolina, niektóre z nich są głęboko poetyczne, np. N. 126 i 140, lecz w większéj części są to właściwie rytmowe formułki obrzędowe, które musiały też i pierwotnie mieć znaczenie symboliczne i mitologiczne raczej, niż poetyczne; takiemi są piosnki: Nr. 1, 2, 18, 31, 35, 40, 42, 46, 47, 51, 52, 54, 57—59, 61 i inne.

Jak w obrzędach i pieśniach weselnych ludu ruskiego w ogólności, tak i tych, które tu z Lolina podaję, rozpoznać się dają nieraz wyraźne rysy obyczajów, które istniały w zamierzchłej przeszłości, np. porywania lub kupowania dziewic w małżeństwo, o czem Nestor jeszcze wspomina i inni kronikarze ruscy [1]). Pod tym względem obrzędy weselne w Lolinie zawierają szczegóły niezmiernie ciekawe, a nieznane w innych okolicach np.: uroczysta wyprawa po barwinek, wyskakiwanie z chustkami, wieńczenie p. młodego i przepasywanie go chustką przez p. młodą, błogosławienie do ślubu z chlebem na kolanach, karmienie wracających nowożeńców i namaszczenie im czoła miodem przez witającą ich matkę, obsiewanie dziewcząt owsem i wiele innych, — są to szczegóły rytuałowe wielkiego znaczenia.

Melodyja obrzędowych pieśni weselnych z Lolina, podobnie jak tychże pieśni ludu ruskiego w ogólności, jest bardzo rzewna i świadczy nam wymownie o tym prawdziwym smutku dziewczyny i obecnych, jaki w czasach pierwotnych towarzyszył aktowi małżeństwa, gdy ten się odbywał gwałtem, przez porwanie dziewczyny z domu rodziców, lub przez sprzedaż w obcą stronę i w mniej lub więcej ciężką dla niej niewolę.

Treść pieśni podanych w niniejszym zbiorze jest po większej części nieznaną w innych zbiorach [2]). Z drugiej zaś strony wiele tu jest waryjantów, bądź pełniejszych, bądź uboższych, które w przypisku zaznaczyłem dla porównania z tamtemi [3]).

Ażeby dać niejakie wyobrażenie o ludzie i okolicy, w której się te obrzędy weselne odbywają, dołączam w kilku rysach następującą o nich wiadomość:

Lolin, jestto niewielka, około 80 chałup licząca, górska, wioszczyna, położona w pobliżu rzeki Świcy, w bardzo ubogiej leśnej

---

[1]) Ob. Połnoje sobranije russkich lietopisiej, izd. Archeogr. Kom. T. 1. „Ławrentjewskaja lietopiś“ str. 6, oraz „Lietopiś Perejesławla Suzdalskaho“ str. 3—4.

[2]) Porówn.: Hołowackij „Narodnyja piesni Halickoj i Uhorskoj Rusi“. 3 części w 4 tomach. Moskwa, 1878.
Czubiński „Trudy etnogr.-statisticz. ekspedicii w zapadno-russkij kraj.“ T. IV. SPtburg. 1877.
Nawrocki. „Wesilije“ w czasop. Prawda r. 1869. Nr. 32—39.

[3]) W skróceniu Hłw. znaczy Hołowacki; Czb. = Czubiński; Nwr. = Nawrocki.

okolicy. Lud tamtejszy, odcięty od reszty świata i przygnębiony ubóstwem, nie zna prawie żadnych zarobków, żadnego przemysłu. Nawet owczarstwem mało się zajmuje, odkąd gmina w procesie serwitutowym straciła znaczną część połonin, odległych o kilka mil ode wsi, które przydzielone zostały do dóbr ruskiej metropolii w Perehińsku. Głównem źródłem jego utrzymania jest bydło, które wypasa na pobliskich górach, jako też nędzna rola, rodząca zaledwie owies i kartofle, a w małej tylko części żyto i jęczmień.

Typ ludu lolińskiego niczem nie różni się od zwykłego typu Bojków Karpackich: mężczyzni są średniego wzrostu, mają twarze szerokie, włosy ciemnoblond, długie, aż na ramiona spadające, oczy siwe lub niebieskie, i dobroduszny wyraz twarzy, zdradzający częstokroć umysł ograniczony i przygnębiony. Ubiór ich stanowi koszula ze zgrzebnego płótna (lnu tam nie sieją), sięgająca nieco wyżéj kolan, bez żadnych wyszywań i ozdób, takież nogawice i szeroki pas rzemienny. Jedyną odzieżą wierzchnią dla mężczyzn i kobiet, zimą i latem jest tak zwana „bunda", t. j. krótki, wyżej kolan sięgający kożuch, który w lecie nosi się bez rękawów i wełną na wierzch, w zimie zaś z rękawami i wełną do środka. Nakryciem głowy jest u nich w lecie kapelusz gruby pilśniowy albo słomiany, w zimie zaś czapka z kożucha. Kobiety zamężne noszą włosy rozpuszczone, spadające z pod czepca, na który nawiązują białą chustkę, tak zwany rantuch. Dziewczęta chodzą bez żadnych chustek, z włosami zaplecionemi w dwa warkocze i obwiniętemi dokoła głowy; przytem w uszach noszą kolczyki, tak zwane „kowtký", na szyi zaś częstokroć obojczyki z paciorek, własnej roboty.

Chaty lolińskie są nie do opisania nędzne i zaniedbane. Tak jak je poznałem w r. 1876, wnętrze najporządniejszych nawet chat lolińskich było daleko lichsze od podgórskich: łóżko z luźnych desek sklecone, ma słomę tylko i parę brudnych poduszek za całą pościel; wielka skrzynia służyła zamiast stołu. Gołe ściany, do trzeciej części swej wysokości u góry, były okopcone dymem, gdyż ogromny gliniany piec był bez komina; dym wychodził małym otworem w suficie. Na półce stała para misek, trzy lub cztery gliniane garnki, na skrzyni zaś leżała połówka twardego, czarnego chleba, zbitego jak cegła, z wysterczającemi źdźbłami i ościami jęczmiennemi. Przed oknami, jak zwykle, niewielka kupa nawozu. Zabudowania gospodarskie, — a było ich tylko dwoje, t. j. stajenka dla krowy i jałówki i obróg, u dołu zabudowany w pewien rodzaj chlewka, — były, o ile to możliwe, w jeszcze gorszym stanie.

Pożywieniem ludu jest przeważnie chleb owsiany lub zmieszany z jęczmiennym, kartofle i również owsiany „czyr", tj. wodą rozpuszczona lemieszka. Nabiał tam rzadko kiedy zjawia się na jego stole. Latem konsumuje się za to więcej ogórków i grzybów, chociaż ogórki bardzo skąpo rodzą się w ogrodach, licho uprawionych koło chat. Nieszczęściem téj wioski jest jej żłobiaste położenie i częste deszcze, które wszelki nawóz zmywają z roli pochyłej ku potokom. „Łołyn-hołyj, mówi przysłowie miejscowe: dowkoła lis, a w seredyni jedèn bis.

Obrzędy i pieśni weselne. [1])

Kiedy parobek upatrzy sobie dziewczynę, idzie do niej w swaty. Zaprasza w tym celu dwóch sąsiadów, bierze kwartę wódki i idą do domu rodziców dziewczyny. Po zwykłem przywitaniu wyjmuje parobek wódkę i częstuje nią wszystkich domowych; piją nie zasiadając koło stołu. Dopiero gdy tę wypiją, ojciec dziewczyny wnosi swoją wódkę i przekąskę i prosi gości za stół. Teraz zaczynają się umowy przedślubne bez żadnych dalszych formalności. Ten wstęp nosi nazwę „swàlbyny“, t. j. swatanie. Po swalbynach dają na zapowiedzi i umawiają się, kiedy ma być wesele.

Wesele zaczyna się zwykle w sobotę wieczór w następujący sposób:

Przychodzą sami tylko muzykanci pod okno panny młodéj i grając „duże żialisływo“ [2]), „wpraszają się“ do domu; poczem ojciec wychodzi i prosi ich do chaty.

Po niejakim czasie swachy, drużka i muzykanci idą po barwinek, a idąc do ogródka, śpiewają:

1.

Ta dajże nam Bòżeczku
Szczjasływu doròżeczku
W horòdec po zileczko
Po dzełenyj berwìnoczok.

2.

Z subòtońky na nediłeńku
Z drìbna dożdżyk pokropỳw,
Tychyj Dunàj spowenỳw [3])
Taj zilnyky zatopỳw.

Tepèr że chodyt, zażurỳłasia
Ołènyna màtinoczka,
Jak Dunàj perejdeme
Jak berwinku nażneme.

Ołenka chodyt
Màtinku prosyt:
Ne żurysia màtinko!
Je-ż u mene drùżeczka mołodeńka.

Ta je u drużky
Syw konyk bystreńkyj:
My Dunàj perejdeme
Taj berwinku nażneme.

3.

Czyjè to pòłeczko szyròkoje
Szczo wno rodyt zileczko wsiàkoje?
Chto totỳ horòdczyky horodỳw,
Taj nawkoła tèrniczkom obternỳw?
Totò Wasỳl horòdczyky horodỳw,
Abỳ po nych nichtò ne chodỳw,
Łyszè abỳ Ołenka chodyła

Taj kràsno hrjadoczkỳ kopàła,
Ta sadỳła rùtoczku w try rjadkỳ,
Ty rostỳ rùtoczko do kupky,
Budùt z tebe rùtoczko dwa winkỳ,
Dzełeni czjasnykowy
Szczjasływi posahòwi.

---

[1]) Spisane z opowiadania włościanki, Fenny z Łuczkijów Szutki.
[2]) bardzo rzewnie.
[3]) Powenyty, pochodzi od „powin“ = powódź i jest formą czynną = sprawić powódź.

Wchodząc do ogródka śpiewają:

4.

Dobrŷj deń horòdoczku!
Szczo w tobì za zìleczko?
Jednò maju zìleczko berwìnok,
Druhe maju zìleczko czjasnyczòk,
Trete màju zìleczko wasŷlok.
Iz berwìnoczku winkŷ wjut',
A czjasnykòm nakŷczujut' [1])
A pid wasŷlkom ślub berùt.

Jeżeli panna młoda nie ma swego ogródka z barwinkiem, to wychodząc z domu, swachy biorą bochenek chleba i kwartę wódki; stanąwszy w cudzym ogródku, wysyłają z tym „okupem" drużbę do właścicielki ogródka, śpiewając przytem:

5.

Idŷż drużbo do chaty
Gazdyni sia pytaty,
Cy pozwołyt berwinku nażjaty?
Ja pozwolu nażjaty
Łysz ho treba pidollaty.
Berwìnku nażjaty
Taj czerwònoho my daty.
Bo ja jehò mołodeńka sadyła,
Taj na neho wodyciu nosyła.

Gdy drużba powróci z pozwoleniem właścicielki, każą mu swachy żąć barwinek, śpiewając przytem:

6.

Kosŷ drùżboṅko, kosŷ,
Biłymy ruczeczkamy,
Jàsnymy szabelkamy!
A szczo ho ne wìkosysz,
To jehò witołoczysz,
Niaj win sia ne łysziaje
Diwoczkàm na ràdosty,
Matinkàm na żiàłosty.

Drùżboṅka berwìnok wìkosyw
Ta w kupoczkŷ poznosŷw.
Za horòdczykom zila.
A w horodi łysz bŷla [2])

Drużba nażnie barwinku pełen przetak; biorą go swachy i odchodząc śpiewają:

7.

Ne banùj [3]) horòdczyku
Za swojim nasìnieczkom,
Za swojim nasìnieczkom
Dzełenym berwìnoczkom.
Je w tebe popràwoczka
Mołodà gazdŷneczka:
Bude tia pidływatŷ.
Budesz sia poprawlaty.

---

[1]) Nakyczujut pochodzi od „kyta", „kytycia" = kita, bukiet.
[2]) badyle, łodygi.
[3]) tęsknić, smucić się.

Druha bude popràwoczka,
Litnaja hodẏnoczka,
Bude doždžyk pokraplaty
Budesz sia poprawlaty.

8.

Czohòž ty zileczko rostèsz
Zymi na sòneczku
A liti [1]) w zàchystoczku? [2])
Abẏm zymi ne obmerzało,
A liti ne wwjawało [3]).

Idąc po barwinek, biorą zawsze jeszcze jeden chleb, kładą na nim kłódkę, wtykają przez ucho kłódki nóż w chleb, tak żeby kłódka na nożu trzymała się. Przetak zaścielają zapaską, i tak idą po barwinek. Z tymże chlebem powracają nazad; zbliżając się do domu, śpiewają:

9.

Z za horẏ, z za wysòkoji,
Try zori jasnèńkiji,
A z za drùhhoji
Szcze z za wẏszczoji
Try bràtia ridnèńkiji.
Jedèn že idè
Ba szczož my nesè?
Berwìnok na winoczok.
Druhyj že idè
Ba szczož my nesè?
Czjasnyczòk u winòczok.
A tretyj idè
Ba szczož my nesè?
Dorohù pozlitoczku.

Gdy przyjdą przed chatę, rodzice p. młodéj częstują u progu wódką, najsamprzód drużkę, daléj swachy i resztę, poczém swachy przygotowując się do wicia wieńców, śpiewają:

10.

Ty luba mojà mamko,
Wnesẏ meni kłuboczok,
Niaj wipłetut winoczok.
Taj luba mojà mamko,
Wnesẏ meni ihołku,
Wnesẏ meni ihołku.
Taj nẏtoczku iz szowku,
Abysme nakytyły
Czjasnykowu hołowku.
Jak czjasnyczòk nakẏtyte
Winoczok my pryozdòbyte.

11.

Oj wìneseno zila
Iz horoda na podwirja
Ta postàwłeno zila
U tàtoczka na stoli.
Pytàjesia Olènoczka:
Widhadàj tatùneczku,
Szczo to za zileczko?
Ja dońko ne whadaju
Bo starẏj rozum maju.

---

[1]) „zymi", „liti" = ablativus temporalis, bez praep.
[2]) w zaciszu.
[3]) prowincyjonalna forma zam.: uwjadàło.

Tak samo przyśpiewują o matce:

Oj wineseno zila
Z horoda na podwirja,
Ta postàwłeno zila
U Wasylka na stoli.
Pytàjesia Ołènoczka:

Widhadàj Wasýłeczku,
Szczo totò za zileczko?
Ja, myła, widhadaju
Bo mołodýj rozum maju.

Waryjant: Hłw. t. IV. str. 236—237.

Przygotowania zaś polegają na tem, że barwinek wysypują z przetaka na stół zaścielony obrusem, do przetaka zaś kładą wyż opisany chleb z kłódką i nożem, a do noża tego przywiązują dwie nitki i na nie nawijają „kupki" barwinku, poskładane równo listkami. Do składania swachy zapraszają wszystkich obecnych, nie wykluczając i rodziców panny młodej.

Gdy wszyscy obsiędą stół, zaczynają swachy śpiewać:

12.

Oj błahosłowý Boże
Taj ty bòżaja maty,
Chodý nam pomahaty
Winoczok uwywaty,
Na lubu hołòwoczku
Taj na dobru dòłeczku.

War. Hłw. IV. str. 268, 300; Czb. t. IV. 101, 106.

13.

Ustupý Boże do nas
Tepèr bo haràzd u nas:
W nas tepèr haràzdieczko
Wesełè wesileczko.

War. Hłw. IV. 244, oraz obu poprzedzających razem z Węgierskiej Rusi, Hłw. IV. 401, 423; Nwr. 271.

14.

Po hòri fijàłoczka zacwyła,
Wsiu horu kremjanuju ukryła.
Chodyt po nij Ołènoczka sumneńka
Za new, za new màtinoczka z błyzeńka

Ty po hori Ołènoczko ne chodý
Fijàłoczki na winoczki ne łomý
Oj bo tebè fijàłoczki izwedùt
Wid mene do Wasýłeczka prowedùt

Ty ne chodý mojà mamko za mnoju
Bo ne majesz poràdoczki zo mnoju,
Je u mene Wasýłeczko, łaskàwoje sèrdeczko
Win bude chodyty za mnoju,
Bo win maje poràdoczku zo mnoju.

Do 2-giej strofki *war.* Hłw. IV. 210, 211; Gab. IV. 112; *war.* zepsuty Hłw. IV. 315.

15.

Rozsẏpała sia rutka
Iz zołotoho kłubka,
Aj rutkož mojȧ
Dribna, dzełena
S kim tebė pozbyraty?
Oj chodẏ tȧtoczku zo mnoju
Czej [1]) zberů růtoczku s toboju.
Ta wže ja dȯneczko ne pidu
Perėd slozamy ne wwydžu
A z žȧłostoczkiw ne zmožu [2]).

Rozsẏpałasia růtka
Iz zołotoho kłubka;
Aj rutkož mojȧ
Dribna, dzełena,
Skim tebė pozbyraty?
Oj chodẏ myłeńkij zo mnoju
Czej zberů růtoczku s toboju.
Oj idẏ myła, taj ja jdů
Ta zberů růtoczku s toboju
Perėd slozamy uwydžu
A z rȧdostczkiw izmožu.

War. Hłw. IV. 283, 350.

16.

Oj chodyła Ołėnoczka po meży,
Ta zbyrała synyj ćwit na wkazy [3]).
Ta deržała synyj ćwit do sim lit
Ta swojemu rȯdoczkowy na prychid.

Oj do mene rȯdoczku, do mene,
Ne majesz ty sorȯmoczku za mene,
A chot' bo ja po noczy chodyła
Krasnom swojů cnȯtoczku znosyła.

17.

Wyła Ołenka winoczok perewywała,
Perewywała, d sėrdeńku [4]) prykładała
Oj wȯnkuž ty mij wȯnku
S czjasnykȧ ta z berwȯnku,
Kupowałam tia w rynku,
Zamykałam tia w skryńku;
A nyni tebė ruszu,
Taj zapłȧkaty muszu.

Ob. = Hłw. IV. 325, 350.

18.

Oj czerwona růžeczka synyj ćwit,
Czomů twoho tȧtoczka tutki nit?
To mij tatko u komori dumaje
Drȯbnymy sia slozamy wmywaje
Szczo sia swoji dȯneczki zbuwaje.

---

[1]) Czej = może.
[2]) Ta sama zwrotka śpiewa się do matki, a potem dalėj do p. młodego:
[3]) na wkazy = na pokaz.
[4]) d serdeńku = k serdeńku.

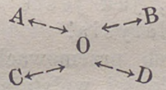
19.

Nasz stàrostońko jak pan,
Na nim czerwonyj żupàn.
Posiahný w kieszeniu,
Ta wyjmy hroszej żmeniu,
Ta wikupy winoczok
U mołodých żinoczok;
Ne diwký wyły winký,
A wyły winký żinký.

War. Czb. IV. 379.

Wieńce wiją dwie swachy: jedna dla p. młodej, druga dla p. młodego. Gdy ta robota się skończy, przerywana, rozumie się, niejednokrotnem „częstowaniem", wtenczas „wiskàkujat chustký".

Ceremonija ta polega na tem, że drużka, przybrawszy do siebie jednę dziewczynę, staje z nią za stołem na ławie i obydwie trzymają w rękach białe chustki. Naprzeciw nich przed stołem na ziemi stają dwaj parobcy (zwykle dorośli bracia p. młodéj, jeżeli ich ma), nakładają dopiero co uwite wianki na swoje czapki i biorą także białe chustki w ręce. Kiedy już tak się ustawią, zaczynają wywijać chustkami i wykonywać ruch całkiem podobny do „baletu" w trzeciej figurze kadryla, ktory uzmysłowić można graficznie w następujący sposób:



Jeżeli A i B przedstawiają parę dziewcząt a C i D parę parobków stojących naprzeciw siebie w pozycyjach odpowiednich powyższym literom, to najsamprzód para A i D wykonywa równocześnie po jednym półkroku ku O (środkowi przypuszczalnego prostokąta) i na odwrót, potem taki sam ruch wykonywa para B i C; to powtarza się kilka razy w jednakowem tempie, poczem z jak największą szybkością parobcy chwytają każdy naprzeciw siebie stojącą dziewczynę, a więc C chwyta A, a D chwyta B (niby niespodzianie i przemocą) po przez stół. Uchwyciwszy ją w ten sposób, tańczą we czwórkę. Podczas tego tańca wyrywają się dziewczęta niby niespodzianie i podstępnie i uciekają jak najprędzej na swoje miejsca za stołem. Przed niemi znowu stają ci sami dwaj parobcy i powtarzają znowu to samo do trzech razy, poczem ceremonija skończona.

Kiedy już wianek uwito, przychodzą pod chatę „porùcznyky", t. j. p. młody z drużbą, starostą i innymi ludźmi ze swej rodziny. Starosta zaczyna przed chatą wołać: „Anù, proszù z seho domu fundatorju, bo my lude podorożni, ta pròsymo, abyste nas perenoczuwały". Na to wychodzi starosta p. młodej i mówi: „A może wy rozbijnyky? My ne prynymàjeme, my ne znàjeme, widki wy lude"! Z temi słowy drzwi zamyka. Ci znowu w podobny

sposób, jeszcze usilniej błagają, by ich przenocować. Znowu wychodzi starosta p. młodej i odpowiedziawszy im jeszcze dosadniej, znowu drzwi zamyka. „Porucznicy“ trzeci raz jeszcze usilniej dobijają się. Znowu wychodzi starosta:

— „Czo wy tu lude zajszłỳ, szczo wy tu poczuły?“

— „My lude podorożni, bidni, my wỳdyme, szczo sia śwityt, ta jdeme na błysk“.

Dalej zapewniają, że będą cicho, spokojnie po kącikach siedzieć, a do téj zabawki, co tu sobie gospodarz, — jak widzą, — wyprawia, wcale mieszać się nie będą.

— „Ałe czy bùdete spokijni? — pyta jeszcze raz starosta p. młodej. Czy ne bùdete jakoji buntàciji w mojìj chati wiprawlaty? Czy màjete jakè pyśmò, szczo wy za lude?

Starosta p. młodego pokazuje jakikolwiek kawałek papieru, zwykle bibułę, którą obwinięta była paczka tytoniu. „Ano, my kupci“, tłómaczy daléj starosta p. młodego, „możeby my daszczo kupyły, może oweczku jakù abo szczo? My bùdeme spokojni“.

Wtedy starosta p. młodej wpuszcza ich do chaty. Wchodząc pozdrawiają obecnych zwykłem „Sława Isusu Chrystu!“ na co domowi odpowiadają „Sława na wiky“ i suną ku stołowi. Starosta p. młodej zachodzi im drogę i powiada:

— „E, jak ja wydżu, wy ne takì spokijni, jak jeste kazały. Ne jdete po kutàch, jak jeste obiciały, łysz wy chòczete jisty, pyty, zabawlàtysia!“

Po dłuższych obopólnych przemowach, w które jeden i drugi starosta, w miarę swych zdolności, wplatają swoje własne dowcipy, siadają wreszcie nowo przybyli za stół.

Teraz, zaczynają znowu porucznikі: „My kupci, zhubyły kwìtoczku, do toji podibnu (pokazuje jaki bądź kwiatek); czy by my jeji tut ne najszły“?

Na to przyprowadzają starą babę, zwykle kucharkę, która trzyma w ręku kociubę lub miotłę, ubrana jest zawsze w słomiany wieniec, do którego poprzyczepiane są szmaty „kurmany“, niby wstążki i z fajką w gębie, stąpa przed poruczników utykając, niby kulawa. Starosta p. młodej pośród ogólnego śmiechu pyta ich, czy to ta?

Starosta młodego: „My tow ne kuntetni, my chòczemo takoji, na otòj znak“ (pokazuje kwiatek).

Starosta p. młodej przyprowadza drużkę i znowu pyta, czy to ta?

— „Kuntetni my tij“, odpowiada starosta p. młodego, „ałe wna szcze ne na toj znak, — naj bude na druhyj czias“.

Teraz starosta przyprowadza samą p. młodę, która niesie wianek w chustce i kiedy p. młody nizko się jej ukłoni, nakłada mu tenże na czapkę. Tutaj trzeba dodać, że wszyscy, jak dotychczas tak i nadal, siedzą bez czapek, oprócz p. młodego.

Starostowie powiadają: „ciulujte sia!“ Państwo młodzi całują się trzy razy. Poczém p. młoda przewiązuje p. młodemu trzy razy chustkę po pod pas z przodu, a za trzecim razem zawiązuje. Przy tej ceremonii p. młody

nadyma się ile może, żeby jéj trudno było chustkę po pod jego pas przewlec i przygaduje jéj w dosyć nieestetyczny sposób, żeby się rumieniła. Z tak przewiązaną chustką p. młody pozostaje aż do końca wieczora.

Przewiązawszy p. młodego chustką, siada p. młoda obok niego po lewej stronie. Poczém „porucznicy“ zaczynają dalsze gadanie:

— „Ano, czo my bůdeme tak sydity? Dawajte szczo pyty, jisty!“

Starosta p. młodej:

— „Nemå niczoho. Uprihawjem koni, — wodẏ sia spownyły, ne moż napij prywezty, můsyte czekaty“.

Po dłuższem gadaniu w podobnym rodzaju, wnoszą wielki próżny garnek, zwany „drantak“ i stawiają go na stole. Jeden z „poruczników“ niby od niechcenia potrąca go, garnek pada i rozbija się, z czego wywięzuje się między starostami kłótnia.

„Ano“, mówi starosta p. młodej, — „prystupyło do ludėj! Wy kazały, szczo bůdete tycho sydity, a tepėr ot szczo wirablåjete! Zrobẏłyste mini szkodu i t. d.“

Następnie dopiero starosta p. młodej wnosi wódkę i piją nasamprzód za stołem siedzący rodzice, pp. młodzi, a aż na końcu obaj starostowie, przyczem między tymiż wywiązuje się kłótnia, takiej mniej więcej treści:

— „A szczo ty mini za twėrdoho napoju daw, ja wid toho padu“ (przy tych słowach starosta p. młodego udaje pijanego, jeżeli takim już naprawdę nie jest).

Starosta p. młodej zachwala trunek, co tamtego jeszcze gorzej gniewa.

— „Ty mini szczoś hirszoho daw, jakojiś trutyzny, — choczesz, aby ja ne żyw i t. d.“

Następuje wieczerza, przy której już kłótni żadnej niema, lecz swachy śpiewają następujące pieśni:

20.

Oj ty tẏchaja woda,
Nasza lůbaja zhoda;
Szczo ty nas izhodyła
U wòroszok [1]) posadyła
Oboje mołodoje
Jak dzernò żołotoje.

21.

Oj czerwona růżeczka synyj cwit,
Czomů tebė Wasẏłeczku dawnò nit?
Cy ja tobi winoczok ne zwyła?

[1]) wóroch, w roszok = kupa.

Cy ja tobi soròczeczku ne wszyła?
Cy ja tobi chùstoczku ne kupyła?
Cy ja tobi weczèreczku ne zwaryła?
Cy samàm ty mołodeńka ne myła?
Pysàłabym łỳsticzko, ne wmiju;
Słàłabym pisłànczyky, ne śmiju;
Iszłabym samà, mołodeńka, boju sia:
Temna niczka, bystra riczka, wtoplusia.

2 pierwsze i 4 ostatnie wiersze = Hlw. IV. 222; *war.* Nawr. 205.

22.

Szczo to w poły za dymowe? myłyj Boże!
Oj tam kamiń majmurowyj; " "
A z toho kàmenia stołowe, " "
A po za stołowe panowe; " "
Meży panamy krilïwna " "
Wasyłeczkowy baj riwnia. " "

23.

Nasza Ołenka ne spała,
Krasni swàszeczky zibrała,
Aby wny ji winoczok uwyły,
Taj u Boha dòłeczky prosyły.

24.

Wełyki hòłubci taj mali,
Stojały w jàwori pry hori,
Dzełene łỳstieczko szczypały,
Ta Ołenci winoczok składały.

25.

Dzełenyj berwinoczku
Ne rostỳ w horòdoczku,
Wżes dosta dosy łeżiàw,
Bo nichtò tia dosy ne żjaw.
Myż pryjszłỳ, tebè zżjały,
W kytyczkỳ poskładały,
Taj winoczok uwyły.

26.

Uwywała Ołenka winoczok
Z dzełènoji rutki, z serdeczok;
Pokotyła nym po stołu
Pered sweji màtinky na chwału.

27.

Deż ty sia diła,
Des sia podiła,
Ma luba màtinoczko?
Wikupy my winoczok
U mołodých żinoczok!
Ne diwký wyły winky,
Ałe jich wyły żinky
Za dwi kwarty horiwky.

28.

A ty stàrosto sławsia
Chot' kònyczeńka zbawsia,
Taj czòrnuju tełyciu,
Za horiwky berbenyciu [1]).

Po wieczerzy następują tańce, i aż nad rankiem wszyscy rozchodzą się do domów.

Na drugi dzień, którym jest zazwyczaj niedziela, rano starosta p. młodej bierze „kołaczi", t. j. pszenne placki, parę chustek i pieczeń, kładzie je do worka, zwanego burdiuh, uszytego z koziej skóry, a używanego u miejscowych włościan do noszenia rozmaitych rzeczy, i niesie te „dary" do księdza i „oruduje za ślub", t. j. godzi się, ile ksiądz zechce za połączenie nowożeńców węzłem małżeńskim.

„Zorùduwawszy ksiondza", wraca starosta do domu p. młodej, u której tymczasem zebrały się drużki i swachy i rozpoczęły (po zwykłym „pocziastunku") przygotowania o ślubu od następujących pieśni:

29.

Oj błahosłowý Boże!
Taj ty Bòżaja Maty,
Chodý nam pomahaty
Mołodých prowożiaty
Do cerkwy do śluboczku,
Na szcziasływu dòłeczku.

Zatem drużki sadzają pannę młodę na stołku pośród chaty i zaczynają ją rozczesywać i ubierać, śpiewając:

30.

Sidajże Ołènoczko na stołèc,
Ta rozplitàj żowtu kosu pid winèć.
Deż totà szczitoczka, j hrebenèć,
Rozczesaty żowtu kosu pid winèć?
Hrebenèć u kramnycy,
A szczitoczka na połycy.

---

[1]) berbenycia = beczułka, baryłka.

Bratczyk kòsoczku rosplitaje,
De totí śliczeczkŷ [1]) podiwaje?
Mołòdszij sestrycy podajė.

31.

Powijały witròwe z Podila
Na màmczyno podwirja,
Rozwijały żowtu kosu po wòłosu.
Chodyt za nym màtinoczka ta hładyt.
Ne chodŷ matinoczko,
Ne hład' my hołòwoczku, ne whłàdysz,
Ani mojė serdeczko ne whłàjisz [2])
Je w mene Wasŷłeczko
Łaskàwoje sėrdeczko,
Win mojù hołòwoczku pohłàdyt
Taj win moje sėrdeczko pohłàjit.

Ubierając p. młodą do ślubu śpiewają:

32.

Oj wirosła sosna,
Budem robyty krosna,
Ta budemo my tkaty
Soròczeczku toneńku,
Zàpasoczku biłeńku.
Oj bo zbòicz [3]) liskowyj,
A czownòk jaworowyj;
Oj czownòk jaworowyj,
A fłudėć [4]) liskowyj.

Nemà komù ciwkŷ [5]) sukaty [6]),
Treba Iwanka zahnaty.
Jak soroczku witczeme,
Deż jeji ubiłyme?
Koło stàwoczku, koło hłubòkoho.
Jak jeji ubiłyme,
To jeji uszŷjeme,
Taj budem wiprawlaty
Iwànoczka z Ołėneczkow do ślùbońku.

Warkocz jej rozplata i rozczesuje brat, a w braku tegoż obcy, lecz zawsze tylko młodzieniec (pàribok). Potem nakłada wianek matka, w braku zaś matki krewniaczka lub też obca starsza kobieta.

Tymczasem przyjeżdza p. młody ze swoją drużyną i schodzi się coraz więcej gości, proszonych i nieproszonych. Goście zawsze idą na wesele „z darom", t. j. z chlebem, kurą i kwartą wódki.

Teraz powstają wszyscy, poczem swachy, jeżeli panna młoda nie ma matki, zawodzą żałobną pieśń:

---

[1]) śliczka = wstążka. [2]) hłàjity = uspokajać, uhłàjity lub whłàjity = uspokoić. [3]) zbòicz część warstatu tkackiego. [4]) fłud, fłudeć = również. [5]) ciwka = cewka. [6]) sukàty = rękami skręcać dwie nitki w jedną.

33.

Krẏknuły łėbedi pry hori,
Ta zbudyły màtinku ju Lwowi:
Wstawajże ty mojà mamko do sudu,
Ja wìprawy swojė dytià do ślubu.

Jeżeli zaś rodzice żyją:

34.

U ławu màtinko u ławu,
Ta zrobẏ dòneczci choť sławu.
Ty stàrosto pochodẏ,
Ta swoji proszczi wiprosẏ.

Potem występuje starosta i „prósyt proszci w następujący sposób:

— „Prosze, rode błyżkyj, dałekyj, prosze, preprosze u ławu!

Na te słowa cała rodzina siada na „osłin“, tj. na wązką ławkę obok ławy, ale nie za stołem. Wszyscy nakrywają kolana płachtami lub czystem płótnem i każde z nich ma chleb na kolanach.

Starosta mówi dalej: „Jak otẏch dwoje ditėj stało pered sweji màtery ridnoji, pered swoho tata ridnoho (nb. jeżeli ci są obecni), pered swojich wùjczyczkiw, pered swojich nanàszeczkiw (chrzestnych rodziców); może onò komù szczo dihnało, może onò kohò ne usłùchało, proszu prostyty i błahosłowyty!

Na te słowa każde z „rodu“ powtarza po trzykroć: „Bih światyj!“ starosta zaś kończy swoją mowę:

„Naj szcziasływo otsẏch dwoje dostupajut do manistratu (majestatu) bòżoho!“

Po tej przemowie starosty oboje młodzi kłaniają się rodzicom, całują ich ręce, nogi, a następnie całują się z niemi w twarz i to po trzykroć. Podczas tej ceremonii swachy śpiewają:

35.

Pochẏłoje derėweczko swydynka
Pokìrnoje dytiatko Ołenynka:
Nyzeńko sia rodoczkowy kłaniaje,
A chùstoczkow zemłyciu ujmaje,
Chùstoczkow zemłyciu ujmaje,
Slozoczkamy nòżeczky wmywaje.

War. Czb. IV. 06.

Wybierają się zatem do ślubu przy odgłosie tej pieśni:

36.

Daj nam Bòżeczku
Szczjasływu doròżeczku,
Abẏ my dobre chodyły,
Abẏ my sy sokòłyka jimyły.

Zanim wyjdą z chaty, drużba uderza po razu w odrzwia „kołokilciom", t. j. laską, obwieszaną dzwonkami i wstążkami, która jest oznaką jego godności i kładzie następnie to „kołokilce" pod próg ze strony sieni, a młodzi, lecz nikt inny, przestępują przez nie. To samo dzieje się i przy drugich drzwiach, prowadzących ze sieni na podwórze.

Do cerkwi, która stoi na stromem wzgórzu nad siołem, idą pieszo; po drodze gra muzyka, drużba potrząsa „kołokilcem", młodzież przyśpiewuje rozmaite wesołe, lecz już nie obrzędowe śpiewki, swachy zaś śpiewają:

37.

W tychim boru derèweczko rùbane,
Na tychyj Dunaj spùszczjane,
A na more łàwoczky kłàdeni.
Iszłà tymy ławoczkamy Ołènoczka
Swojìm winoczkom switiaczy,
Taj szowkòwow chùstoczkow màjuczy,
Taj usìm diwoczkàm kòrjaczy [1])

38.

Ubyta doròżeczka ponad staw,
Iszłà Ołenońka mołodeńka,
Ta swojì żowti kosy czesała,
Na tychij Dunaj metała.
Płynite mojì kosy
Màtinci na żjàłosty,
Niaj [2]) mojà mamka znaje,
Za kohò menè dajè.
Oj menè mamka dajè,
A wna [3]) samà ne znaje,
Onà j samà ne znaje
Szczo za dòłeczka bude.
Ja, dońko, dajù, szczo w domi maju,
A dolku ne whadaju.

39.

Do cèrkowći doròżeczka wtòptana,
Koło neji kałỳnoczka rumjana,
Iszłà new Ołènoczka mołodeńka,
Ta chotiła kałỳnoczku łamaty,
Jała d'nij [4]) kałỳnoczka promawlaty:
Łyszỳ menè Ołènoczko łamaty,
Aj ty idỳ do cèrkowci ślub braty,
Ne dla tebe ja kałynka sadżena,
Aj dla tebe Wasyłỳnka załadżena.

Przed cerkwią, oczekując księdza, śpiewają:

---

[1]) t. j. przyganiając im, że jeszcze za mąż nie wychodzą. [2]) niaj górski djalekt = podgórskiemu „naj" = niech. [3]) Wna = wona = ona. [4]) d'nij zam. id nij = ku niej.

40.

Oj popẏ, popẏ hordiji,
Ne dzwonite ranènko w nedilu;
Zadzwonite raneńko w subotu,
Ta ujmite diwoczkàm robotu.

War. obszerniejszy u Czb. IV. 129.

41.

Oj pope, pope nasz,
Odomknite cèrkowciu pered nas;
Odomknite cèrkowciu pered nas,
Ta zwinczajte dwoje dytiàt z meży nas.
Nasza cèrkowcia pid winciòm;
Zwinczajte Olènoczku z mołodciòm.

War. krótszy u Czb. IV. 270.

42.

Oj nemà popà doma,
Pojichały do Lwowa
Klùczyky kupuwaty,
Cèrkowciu domykaty [1]),
Dwoje dytiàt zwinczjaty.

= Hłw. IV. 346; *war.* Czb. IV. 662.

Po ślubie, gdy wyjdą z cerkwi, swachy znowu śpiewają:

43.

Diàkujeme Bohońkowy
Taj nàszomu popońkowy,
Szczo ne dowho nas bawyw,
I ne mnoho w nas prawyw.
Jednoho czerwonoho
Wid pana mołodoho.

War. Hłw. IV. 347; Czb. IV. 663.

Z powrotem zaś do domu:

44.

Horòsze, horòsze,
Tos [2]) sijan choròsze
Pry putẏ, pry dorozi,
Pry dzełenim obłozi.
Ołeńko mołodeńka,
Tos winczjana chorosze,
Pry świczy pry zirnycy,
Pry ridneńkij sestrycy.

War. Czb. IV. 203.

---

[1]) Domykaty (górski djalekt) zam. odmykaty lub widmykaty.
[2]) Tos = zam. staroruskiego to jesy.

45.

Pławało derèweczko w Dunaju,
Prypłyło derèweczko do kraju,
Ta pustyło korinieczko w kaminieczko,
Ta wìrosły dwa porutkỳ, odnòlitky.
Zacwyłỳ dwa prutkỳ dzełeneńki,
Zrodyły dwi jahidky sołodeńki.
Nadłetiły dwa ptaszky z dubỳnoczky,
Ta chotiły dziobaty jahìdoczky.
Uwỳdiła màtinka z komory:
Oj szuhy! u łuhy ptaszjatka!
Ne obdziòbujte jahìdoczky.
Bo totò jahìdoczky - dìtoczky:
To my jednà jahidka - dònyńka,
A druha my jahìdka - ziàtenko.

46.

Zadzwenỳ ty łncze, [1])
Niaj mnia màtinka wczuje!
Niaj mnia màtinka wczuje,
Niajże sia pryhotuje:
Niaj stołỳ zastawlaje,
Pòwnońky napowniaje.
Ołènyna màtinoczka
Dòneczky wizyraje:
Mojà dytynko myła,
Ba des sia zabàwyła?
Des menè wìprawyła.

przyczem ostatnią pieśń śpiewają już w bliskości chaty p. młodej.

Przyszedłszy na podwórze, stają wszyscy przed chatą, przyczem swachy śpiewają:

47.

Wijdy màtinko, wijdy
Z nowoji komòroczky,
S pòwnoju pòwnojkoju,
Z dòbroju dółejkoju.
Wijdy màtinko w kożusi,
Taj i zawyta w rantùsi.
Jakỳj totò kożuszok kosmatyj,
Aby takij Wasỳłeczko bohatyj,
Na żyto na pszenyciu,
Na wsiàkuju pasznyciu.

War. Hwł. IV. 303.

---

[1]) Łuk, instrument muzyczny, smyczek do skrzypiec.

Wychodzi do nich matka, wdziawszy na się „bundę“ (tj. krótki kożuch bez rękawów) wełną na wierzch i wziąwszy zapaskę na głowę; przyczem swachy śpiewają: „Jak toj kożùch kosmatyj, takỳj N. N. bohatyj“, i podaje młodym miód nożem do ust, nasamprzód jej, a potem jemu; przyczem także maże ich tymże miodem (nożem) po czole, brodzie i po obydwóch policzkach.

Daje także wszystkim innym miodu do ust, ale nie pomazuje ich. Podczas tej całej ceremonii swachy śpiewają:

48.

Upadu ja łàstiwkoju
Pered swoju màtinkoju.
Ma luba màtinoczko,
Tom kiepśko izrobyła:
Maju màtinku jak łàstiwoczku,
Wżem jeji widstupyła.
Tepèr sia tìszu mojà màtìnko,
Ja dobre izrobyła,
Maju Wasylka jak sokòłyka
D'nemum sia prychyłyła.

49.

Cy wy nas ne znàjete,
Ma luba màtinoczko,
Szczo sia nas ne pytàjete?
Pytàj sia màtinoczko
Swojeho dytiàtoczka,
Deż wonò chodyło,
Szczo sia tak zabàwyło?
Mojà luba màtinoczko
Tam że ja chodyła,
Des nia [1]) wìprawyła.
Ma luba dytynoczko,
Szczoż ty tam wỳdiła?
Ja wỳdiła, màtinko,
Pownu cerkow hàłoczok,
Taj popỳ iz diakamy,
Z woskòwymi świczkamy,
Z dorohymy knỳhamy,
Nas dwoje powinczjały.
Màtinoczko mojà
Jaż tepèr wże ne twojà
Ja tepèr toho pana
Szczom iz nym ślub uziała.

War. krótszy Hłw. IV. 287.

Teraz idą wszyscy do chaty i matka podaje młodym mleczną kaszę, którą ona sama (a nie kto inny) gotowała, i tę jedzą „dzieci“ jedną łyżką; przyczem swachy również „łatkajut“, t. j. śpiewają:

50.

U łuzi kałỳnoczka
Wsi łuhỳ pryzdobyła
Ćwìtoczkom czerwoneńkym,
Ta łystkòm dzełeneńkym.
U sim domu Ołènoczka
Wsiej dim pryzdobyła
Winòczkom dzełeneńkym,
Ta łyczkom rumjaneńkym.

---

[1]) nia = mnia = mię.

A de Ołenka sydŷt,
Wid neji stinka horŷt':
Wid winkà dzełènoho,
Wid łyczka rumjànoho.

51.

Wijdy màtinko iz chaty,
Ta zawedŷ swojì dity do chaty;
Ta dajże jìm totù kaszu wìserbaty, [1])
Bo ty jìm totù kaszu zwaryła,
Dla swojich jes dwoje dŷtiat położyła.
Serbajte dity kaszu
Mołocznu i pszonianu,
Serbajte ne łyżkamy,
A połònnykamy! [2])
Dity kaszu wìserbały,
Taj po za stiw posidały.
Jakże ditoczky siły,
To zadzweniły stiny,
Wid winoczka dzełènoho,
Wid łŷczeńka rumjànoho.

Poczem p. młody ze swojemi swachami i całą drużyną zabiera się do domu. Zauważyć trzeba, że podczas wesela drużyna p. młodego nie nazywa się „porucznyky", tak jak podczas zrękowin, lecz „bujare" (bojarowie).

Po odejściu p. młodego następuje w domu p. młodej obiad dla gości, podczas którego swachy śpiewają pieśni przystosowane do pojedynczych potraw:

52.

Hydno nam hydno [3]),
Szczo stàrosty ne wydno.
Koby stàrosta swachy lubŷw,
Koło nych by win chodŷw,
W rukàch horìwku nosŷw,
Ta swojì swàchy prosŷw,
Aby wny jiły, pyły,
Jehò dim wesełyły.
Poczynàj, stàrosto, tŷsiaczi
Ta posyłàj do Lwowa.
Potorhùj bòczeczku z medamy,
Napjèsz sia stàrosto j ty z namy!
Nemà stàrosty doma,
Pojichaw bo do Lwowa,
Boczeczkŷ torhuwaty,
Napoji nabyraty.
Ne łeżŷ stàrosto na peczŷ
Aj nesŷ boczìwku na płeczŷ,
Rjasniji łany z wiwsamy,
Choroszyj stàrosta iz namy.
Nasz stàrostońko Josyf,
Bo horiwku nam nosyt,
Kołŷż jeji win nosyt,
Niajże dajè nam dosyt'.
Nasz stàrostońko jak pan,
Bo na nim czornyj żupàn,
Ta na nim szjàpoczka dribeńka,
Na nim czobitkŷ pasòwi,
Na nim soròczeczka biłèńka,
Ta na nim kożuszòk s safjanom,
Chodyt sobì stàrostońko jak pan.

---

[1]) sèrbaty = jeść coś płynnego.
[2]) połonnyk, na Ukrainie opołonnyk = warzecha, wielka łyżka drewniana.
[3]) przykro, markotno.

53.

Oj załetiła płyska ;
Wże postàwłena myska ;
Jiłyżby my jiły,
Kobẏ nam poweliły.
Je komù zanosyty,
A nikomu pryprosyty.

54.

Miwka kapusta miwka,
Bo jeji sikła diwka.
Mołodci ne chotiły,
Na podi [1]) łopotiły,
Krużeczkiw szukały,
Kapustu przykładały.
Tłusta kapusta, tłusta,
Bo je w nij dzwirẏnoczka, [2])
Z medwedia sołonẏnoczka.

U nas kùcharka Fedia;
Ona wbyła medwedia,
Ubyła, wołoczyła,
Taj pid picz zatoczyła;
Po bukàtoczci [3]) rwała
Taj na kapustu kłała.

War. pierwszych 6-ciu wierszy Hłw. IV. 304.

55.

Ożmit sobi kapùstyciu u stanow [4])
A nam dajte jùszeczky s szjafranom,
Jùszeczky z hałuszkamy,
A petruszky z horodciamy (?)
Jiżte swàszeczky jiżte!
Cy s perciom, cy ne s perciom,
Kołẏ z łaskawym serciom.

56.

Na brodu kònyky, na brodu!
Ja toji jùszeezky ne choczu;
Wy sia kuchàroczky zhadajte,
Ta nam bòrszczyku podajte.

U nas kùcharka ładna,
Ciłù niczku ne spała,
Syrymy drywy [5]) topẏła,
Krasnèńko jisty zwaryła.
Ciłù niczku ne spała,
Na borszczyk opychała,
Kùcharoczka na stupi,
A stàrosta na pupi.
Derżẏ sia stàrosto pupa,
Abẏ tia ne wbyła stupa!

War. niezupełny Hłw. IV. 318.

---

[1]) pid (genet. podu) = strych.
[2]) górski djalekt bardzo często wzmacnia początkowe z na dz, por. dzełényj zam. zełenyj, dzelizo zam. zelizo, dzwiryna zam. zwiryna lub (podgór.) żwjyryna.
[3]) bukata, wyraz rumuński = kawałek.
[4]) stanow lub stanwa (łac. stàmna) = wielka beczka.
[5]) drywy, dawny abl. zam. drywamy.

57.

Na peczŷ łežŷt serna,
Do horŷ nohy zderła.
Pid piczu [1]) sydŷt swerszczòk
Zaczìpat kùcharoczku:
W kusŷw jejì za stehnò,
Ne tak jejì zaboliło
Jak jejì zaswerbiło,
Bo wonà zachotiła
Stàrostynoho tiła.

58.

Kazała nam Ołenka,
Waryła mama kaszu,
Sołodku mołocznu,
A litnù pszonianu.

59.

Waryła kùcharka perižkŷ,
Zaszczŷpuwała w try rižkŷ,
Ta maczjała w synij ćwit,
Sławna nasza kùcharoczka na weś świt.

60.

Žurŷłysia wołowe
W chlìwnyku stojaczy:
Hŷdno nam, ne dohòdoczka
W nàszoii kniahyni,
Bo nasze tiłeczko po stołu,
Rozmètani kistoczkŷ po dworu.

War. Hlwk. IV. 319.

Po obiedzie zaczyna się częstowanie, przyczem pieśni swach zwracają się głównie do starosty, jako do szafarza, zawiadującego trunkiem:

61.

Oj bo hydno nam hydno,
Szczo stàrosty ne wydno;
Kobŷ jeho wydneńko,
To nàm by wesełeńko.
To piszòw stàrosta w sołomu,
My chodìm swàszeczky do domu!
A my tebè stàrostońko
W temnìm liskù perejdeme,
Ta my z pid tebe
Sŷwoho kònyka ożmeme.
A my tobì
Staroho kotà prydame,
A my u tebe
Czornyj siraczòk ożmeme,
A my tebè
W starù weretku whòrneme,
Taj my u tebe
Nowŷj kożùch ożmeme,
My mołodeńki
Jehò na wesìlu propjeme.

---

[1]) p i c z u, ablat. zam. p i c z o w a to zam. p é c z e j u.

62.

Iz strichy orichy łetiły,
Swachy horiwky schotiły,
Iz strichy orichy brjażczjały
Swachy horiwky pyszczjały.

63.

Stàrosto stàrostoczko,
Łysz by ty stàrostyty,
Łysz by ty stàrostyty,
Wesileczkom rjadyty.
Stàrosto stàrostoczko,
Zrobýż nam kroseniatka,
Zrobýż nam kroseniatka,
Z żòwtoho derèweczka,
Taj zrobý nabýwoczok,
Z żòwtoji kiedrýnoczky.
Zrobý nam i czownoczok
Iz prutkà, z odnòlitka;
Witczeme ty soròczeczku
Toneńku ta biłeńku,
Taj damè jej do szewkyni,
Do lwiwky, do żydiwky.
Ta wìszyje szowkamy,
Wiwje jeji wowkamy [1]).

Tymczasem w domu p. młodego dają również obiad dla „bojarów" i swach jego, przy którym swachy śpiewają te same pieśni do pojedynczych potraw. Po obiedzie p. młody ze swymi bojarami wybiera się jechać po p. młodę, i to koniecznie wozem, chociażby oddalenie było tylko o miedzę.

Podczas przygotowań do tej jazdy swachy śpiewają:

64.

Ba szczoż to po obòroczci snyjaje? [2])
To Wasýl kònyky sidłaje,
Jehò sia bratczyk pytaje:
Na szczo brate kònyky sidłajesz?
Choczu ja jìchaty na łowy
U dzełeneńki dubrowy,
A z dubrowiw, bràtczyku, na seła,
Tam des mojà Ołènoczka weseła.

65.

Stojàły kònyky na wbori [3])
Po kopýtoczka w sołomi,
Po kolineczka w zòłoti;
Ni jiły kònyky, ne pyły,
Łysz żjałisneńko kwiłyły,
Bo czuły na sebe dorohu,
Po Ołènoczku mołodù.

---

[1]) wowky = gatunek miejscowego ornamentu, używanego przy wyszywaniu koszul.
[2]) snyjaty = jaśnieć, migotać.
[3]) na wbori, diftong zam. „na obori".

66.

Nasz lubyj stàrostoczku,
Wiberàjmesia w połe,
Za szyròkoje połe,
Za hłubòkoje more,
Za wody hłubòkiji,
Za lisŷ temnèńkiji.

Ne zabùd' stàrostoczku
Jasnu szjàbelku wziaty,
Budeme lisŷ rubaty,
Na more mostŷ kłasty,
Czej more perejdeme,
Widty Ołenku ożmeme.

67.

Sered sełà w czystim poły
Wełyki ohni horjàt,
Koło tych ohniw wse kowàłyky,
Wse kowàłyky chodiat.
Szczoż onŷ kujùt?
Kònyky bojàrskiji.

Wasylko chodyt ruczky sy łomyt:
Łysz mij kiń ne kòwanyj.
A bratczyk chodyt ta jehò prosyt:
Ne żurysia Wasylku!
My konià pidkujeme,
W bojare pojideme.

zaś wyruszając w drogę:

68.

Dajże nam Bòhoczku
Szczjasłŷwu doròżeczku,
Szczobŷ my dobre chodyły,
Abyśme sy zazulku jimyły,
Sŷwuju zazùłeczku,
Mołodù Ołènoczku!

69.

Stàrosta na porozi,
Taj my wże u dorozi.

70.

A màtinka horiwku nosyła,
Ta swoho sŷnoczka prosyła:
Jid'że sŷnoczku, mij Wasŷłeczku,
Po mołodù newistoczku.

Jak onà dobra je
To jeji prywezŷ,
A jak onà łychà je,,
To tamoj łyszy,

po drodze zaś:

71.

Oj polom, polom jak dym,
Jichały bojare wse rjadòm,
Pered nych drùżbońko kònykom,
Pid nym sia woron konyk rozihràw,
Ta drùżczyn wynohràd połamàw.

Ta ustàń drùżeczko raneńko,
Pidływàj wynohràd czjasteńko,
Abŷ toj wynohràd dzełèn buw,
Abŷ nasz drùżbońko wesèł buw.

72.

Posljeme my po zahumeniu żowtyj łen,
U tim yłni żowta kołopnia stojała,
Na tij kołopny sywa zazulka kuwała,
Ta nakuwała śnihu, morozu z za wysòkoji horŷ,
Ta zmoròzyła hòrdoho drużbu na konŷ.
A ty wìjdy drùżeczko z za stołà,
Ta wìnesy konow pywa, dwi wyna,
Ta widmoròż drùżbońka wid konià.

73.

Kobŷ nasza Ołènoczka znała,
Szczo jide hostŷnoczka,
Lùbaja drużŷnoczka!

Pieśń ta jest tylko fragmentem podanej przez Hłw. IV. 307.

74.

My znàjeme swata,
Łysz ne znajem de chata,
U nàszeho swata.
Pid wasŷłeczkom chata,
Wasylkom obtŷkana,
Taj sribłom obsŷpana.

War. Hłw. IV. 308.

Zbliżając się do chaty p. młodej, śpiewają:

75.

A ty nasz lubyj swatu
Prohàj [1]) że nam chatu,
Taj terèmowi sìny,
Aby bojare wsiły.
A jak sia ne wwijdeme,
To chati werch zirweme,
Bo nas tu je ne mnoho,
Pjat'desiàt' bez jednoho,
Pjat'desiàtero j troje,
Taj szcze małeńkych dwoje.

War. Hłw. IV. 317 (tylko do 4-ech pierwszych wierszy).

W chacie zaś, jak tylko posłyszą, że p. młody jedzie, siada p. młoda na samym końcu za stołem, tj. aż u wezgłowia pościeli, skłania głowę na stół, poczem ją nakrywają chustką.

Do koła niej siadają same dziewczęta i oczekują przybycia „bojarów“ i swach p. młodego. Ci tymczasem, stojąc przede drzwiami, śpiewają:

76.

Ne honir stàrosto ne honir,
Szczo deržŷsz bojare na dwori.
Tohdŷ by ty stàrosto honir maw,
Jakbŷs nas do chaty popuszczjàw.

---

[1]) p r o h à j i t y = wyczyścić, wypróżnić, zrobić miejsce.

77.

Stårosty, hołůboczky,
Zijditsia do kůpoczky,
Jednů radu majte,
Do chaty nas puszczjajte.

Bo na dwori moròz,
Tu stojaty ne mòż;
Bo w nas kurti [1]) swytky
Pomèrzłysme w łytky.

Starosta wpuszcza ich nareszcie do chaty; między swachami p. młodego, a dziewczętami, otaczającemi p. młodę, zaczyna się śpiewany dyjalog, który się nazywa „wiłådkuwanie mołodoji.

Wchodząc do sieni swachy śpiewają:

78.

Pid stinòw orìch stojýt
W wiknò sia nachylaje,
Po słowu promowlaje:
Des tutky nasza myła,
Szczo z namy howoryła.
Wna z namy howoryła,

Taj nas tut zaprosyła.
My tu ne samý pryjszłý,
Aj my tu zaproszeni
Na medòk na horiwku
Po mołoduju diwku.

War. niezupełny Hłw. IV. 321.

Podczas tej pieśni bojarowie p. młodego niby to szukają p. młodej.

Wchodząc do chaty, swachy śpiewają:

79.

Dobryj weczir naszi swatowe,
My do was.
Prohåjite chåtoczku
Wy dlą nas!
Taj terèmowi siny,
Aby bojare siły,

War. Hłw. Hłw. IV. 307.

poczem zwracając się do dziewcząt, zaczynają: „wiłådkuwanje“

80.

Swachy: Wstańte håłoczky wstańte,
Niaj siadut sokołoczky
Z czużoji storònoczky!

81.

Dziewczęta: My sia wam ne wstůpyme
Doky nas ne widkůpyte.
Chòczeme czerwonoho
Wid pana mołodoho.

[1]) kurtýj = krótki, kusy.

82.

Swachy: Do domu diwoczky, do domu
Zahaniaty wòłyky w oboru.
Telatka tamky ryczut,
Mamký was domiw kłyczut.
Korowy ne dojeni,
Wòłyki ne pojeni.

83.

Dziewczęta: My łyszyły mamký doma,
Koròwyci podojat,
Taj wòłyky napojat.
My mamký poprosyły,
Abý nas tu pustyły.

84.

Swachy:

Jaki wy diwoczký uhurni [1])
My pryjszłý swachy ne durni.
My tu ne samý pryjszłý,
Aj my tu zaproszeni
Na medòk, na horiwku,
Po mołodeńku diwku.
Mid, horiwku wipjeme,
Diwku s sobòw ożmeme
Diwku s sobòw ożmeme
Taj do domu pideme.

85.

Dziewczęta: Ne stij ziatiu za płeczyma,
Ta ne pomruguj oczyma.
Ty posiahný w kyszeniu,
Witiahny czerwonych żmeniu,
Ta brjazny pered diwòk
Jako pered łastiwòk.

Równocześnie staje na ławie koło stoła, tj. koło „zastiwnoho wikná“ rodzony brat p. młodej, a w braku tegoż inny jaki parobek, uzbrojony w siekierę i nie puszcza bojarów do dziewcząt za stół, mówiąc: „A wy rozbìjnyky, wy chòczete diwký krasty“ i t. p. Dziewczęta zachęcają go następującą pieśnią:

86.

Rubàj bràtczyku, rubàj,
Za hrisz sestryczku ne daj.
Ne rik ne dwa jeji hoduwàw,
Taj ne trys jeji odiwàw,
Za hrisz sestryciu ne prodàj!
Chto nam czerwonym brjazne
Tot sobi diwku ożme.

---

[1]) uhurny albo uhuznyj = uparty, grubijański.

87.

Swachy: Do domu diwoczkỳ, do domu,
Pàryty hùsiatiom połowu.

88.

Dziewczęta: My połowu popàryme,
I pered swach postàwyme.
Taj podajeme łyżky,
Abỳ ne pekłò w pysky.

89.

Swachy: Pry hori, pry dołyni,
Pasły diwoczkỳ swyni,
W weretku sia whornuły
A kowbasòw zastehnuły.

90.

Dziewczęta: Piszłỳ swachy na jarmaroczok,
Kupyły sy korystoczok: [1])
Kupyły sy konià, konià woronoho.
Zawełỳ jehò pid mist,
Ta dywyły sia pid chwist.

91.

Swachy:

Stojỳt kit na połycy
U czerwonij rukawycy.
Ta wistawyw jarczjata,
Na naszi diwczjata.
Dziwczjata zabihajut,
Usè tam zazyrajut.

92.

Dziewczęta: Naszi swàszeczky krasni
Usiù niczku ne spały.
Postołỳ poplitały, *(bis)*
Sirakỳ poszywały, *(bis)*
W swachy sia wibyrały,
Abỳ pid hònorom buły,
Abỳ wuszmỳ zawerszyły.

---

[1]) t. j. korzystną rzecz.

93.

Swachy: Łyszite wy diwoczkŷ brechaty,
Ne dadůt wam tutky kłeptaty.
Do poroha diwoczkŷ chodyły,
Kucharoczòk pomŷj prosyły:
My diwoczkŷ trudneńki,
My duże hołodneńki.

94.

Dziewczęta: Do domu swàszeczky, do domu,
Ta lihajte sy w połowu.
Bo nasz stàrosta trudneńkyj,
U neho koriň kurteńkyj.
Ne budètesia zabawlaty
Ani nym zahurjaty [1]).

95.

Swachy: Naszi diwoczkŷ mołodeńki,
Na nych chustoczkŷ czerwoneńki,
Ta na nych fartuszkŷ rjasneńki.

96.

Dziewczęta: Naszi swàszeczky krasni,
Na nych rantuszkŷ jasni,
Ciłu niczku ne spały,
Rantuszkŷ magluwały.

97.

Swachy: Ne derżŷ drużbo kołàcz,
Ne budesz ty nym bohàcz.
A daj jehò diwoczkàm,
Jak kołŷ sestryczkàm.

Widząc, że trudno im dostać się za stół, stara się drużba podkupić brata pieniędzmi; więc targuje się z nim, a p. młody płaci, rzucając pieniądze do miski, którą parobczak trzyma w ręku.,

Podczas tych targów swachy i dziewczęta zawodzą pieśń:

98.

Dziewczęta: Tataryn, bratczyku, Tataryn,
Prodawjes sestryciu za talar.

Urywek z pełniejszych *waryjantów:* Hłw. IV., 328; Nwr. 311.

---

[1]) zahurjàtysia = zabawiać się, robić sobie rozrywkę.

Pomimo tego jednakże brat p. młodej, lub inny parobek stojący na straży, wciąż nie dopuszcza bojarów za stół, aż dopiero gdy drużba podstępem zepchnie go z ławy, wdzierają się na tęż ławę wszyscy bojarowie i obchodzą, stąpając po ławkach, po trzykroć do koła stołu, a zarazem do koła dziewcząt i p. młodej, która ciągle jeszcze siedzi zupełnie zakryta, pochylona na stół i nie śmie podnieść głowy.

Podczas tego obchodu drużba obsiewa owsem dziewczęta, w ten sposób, że co raz stół obejdą, to drużba wysieje garść owsa i rzuci między nie chusteczkę. Gdy tak trzy garści owsa wysiał i trzy chusteczki między dziewczęta rzucił, staje drużba za stołem i rzuca przetak z owsem z poza stołu aż do ziemi, krzycząc: Wiwajt!

Podczas całej tej ceremonii muzyka gra w sieni, gdzie też ochocza młodzież zabawia się tańcem.

Zauważyć tu trzeba, że na weselu w ogóle nikt nie śmie pójść w taniec, dopóki ktoś z rodziny nie rozpocznie. Zwykle rozpoczynają taniec ojciec i matka p. młodej (jeżeli jeszcze żyją), chociażby jak starzy byli.

Teraz dziewczęta wyłażą z za stołu, tylko p. młoda zostaje na swojem miejscu, trzymajac się stołu z całych sił. P. młody stara się ją oderwać, co mu się udaje dopiero za trzecim razem. Oderwawszy ją, całuje i zasiada obok niej.

Wówczas drużba „czỳmborom“ (krajką) lub „rantuchòm“ (prześcieradłem, chustką białą) związuje pp. młodych silnie do kupy, po pod pachy i tak siedzą do końca wieczerzy.

Podczas poprzednich ceremonij swachy śpiewają:

99.

Swachy:

Po pid Ilwiw, po pid Sokołiw
Doròżeczka ubyta,
Chtoż jeji ubỳw, chtoż jeji ubỳw?
Drùżbońko mołodeńkyj.

Czym jeji ubỳw czym jeji ubỳw?
Kònykom woroneńkym
Jiżdziaczy u dorohu,
Po diwoczku mołodù.

100.

Ne wasza diwoczkỳ sława,
Nam sia Ołenka distała.

101.

Swachy: Biłeńka pawa litała,
Usi diwoczkỳ mynała,
Łysz na Ołenku siła.

102.

Po riłỳ, po riłycy,
Po ranejkij pszenycy,
Mnoho hàłoczok mnoho,
Pszenyczku zbyrało.
Łysz jednà ne chotiła,
Połỳnuty chotiła.
Ne samàż wna połyne,

Aj wożmùt jeji krehułe,
Prodadùt sokòłowy:
Na, tobi sokòłyku
Sỳwuju zazùłeczku,
Sỳwuju zazùłeczku
Mołodù Ołènoczku.

siadając zaś za stół do wieczerzy śpiewają:

103.

Tychòńkoje, wesełèńkoje wesila,
Tož my tychońko iszłŷ,
A szcze tychiszcze usiły.
Jak my tutka usiły,
To zadzweniły stiny.
Oj ne dzwenite stiny
Ne na dowho my siły.
Mid horiwku wipjeme,
Ołenku sobi ożmeme,
Ołenku sobi ożmeme,
Taj do domu pideme.

104.

Hnutsia ławoczky hnùtsia
Pid szjaty [1]) dorohymy,
Pid szjaty dorohymy,
Bojary mołodymy.
Niaj sia swat poprawuje,
Niaj ławu pidherbuje, [2])
Niaj pidherbuje serciom, (?)
Niaj dast' horiwky s perciom.

War. Hłw. IV. 317.

Podczas samej wieczerzy śpiewają:

105.

Stàrosty stàrostoczky
Zijditsia do kùpoczky,
Do kupy sia zijdite,
Odnò słowo howorite.
Jednù ràdoczkn majte,
Nam horiwoczky dajte.
Oj bo nam każe diwka:
Je w komori beriwka [3])
Czip u nij koroteńkyj,
Mid u nij sołodeńkyj.

106.

My iszłŷ doliw łedom,
Najszłyśmo boczku z medom,
Bòczeczku j beriwoczku,
Z okowytkow - horiwoczkow.

107.

Ta hydnož nam hydno,
Szczo stàrosty ne wydno;
Kobŷ jehò wydneńko,
To nam by wesełeńko.
Nemà stàrosty doma,
Bo pojichaw do Lwowa,
Klùczyky kupuwaty,
Sepety [4]) domykaty,
Horiwoczky toczyty,
I swaszky napojity.

---

[1]) szjaty = abl. od szjata = szata.
[2]) pidherbuwaty = podeprzeć, podstemplować.
[3]) beriwka = baryłka.
[4]) sepeta = komora, schowek.

108.

Ne stij Ołenko bokom,
Bo totò ne na narokom; [1]
Ałe sydŷ praweńko [2]
Abŷ nam wesełeńko.
Ta Ołenko hołùboczko
Pryhołùb Wasŷłeczka,
Jak jehò hołùbyty?
Szczem jehò ne wydiła!
Tepèr jehò uwydżu,
Bo pid jeho płeczkòm sydżu.

109.

U sadoczku zazùłeczka hnizdò wje,
Pid strìchoju zazùłeczka noczuje,
Na swoho sokòłyka banuje,
Szczo jejì hnizdeczko rozmetàw,
Szczo jejì ditoczkŷ rozihnàw.
Każe jij sokołyk:
Ne banùj zazùłeczko na mene,
Ne ja twojè hnizdeczko rozmetàw,
Ne ja twojì ditoczkŷ rozihnàw.
Rozmetàw ty hnizdeczko bujnŷj witer,
Rozihnàw ty ditoczkŷ droben doždž.
Na brodu wodycia mutneńka,
Czohòś naszja Ołènoczka sumneńka.
Czohòż ona mołedeńka sumuje?
Na swòjeho Wasŷłeczka banuje:
Na szczòs mojì żowti kosy rozczesàw,
Na szczòs mojì podrùżeńky rozihnàw?
Ne banùj Ołenko na mene,
Ne ja twojì podrùżeczky rozihnàw,
Ne ja twojì żowti kosy rozczesàw.
Rozczesàw kòsoczku ridnyj brat,
Rozihnàw podrùżeczky perszyj swat.

110.

Oj ty màtinko mojà,
Czyż ja ne ditynka twojà?
Cy ja mamko ne ditynka u tebe,
Szczo mnia dajèsz mołodeńku wid sebe?
Szczo menè dajèsz priczky
Protyw tèmnoji niczky?
Ty menè dajèsz
Samà ne znajesz,
Szczo za dòłeńka bude.
Ja dońko ne Boh
Ne Bożja Maty,
Dòłeńku wiberaty.
Wsioho ty daju,
Szczo w doma maju,
A dolku ne whadaju.
Raneńko wstawàj,
Pizneńko lihàj
Dobra dòłeczka bude.

War. Hłw. IV. 245,

---

[1]) narokom = nie wypada.
[2]) prawo (górski djal.) = prosto.

111.

Daj meni mojà mamko sołowlatko,
Szczobỳ wno ranenko szczebetało,
Aby menė mołodeńku zbudżjało.
Bo w mene swėkrycia ne mamka,
Ne bude mnia mołodeńku budyty,
Wonà pide do susidy jùdyty:
Je u mene newistoczka mołodá,
Spyt onà wid sòniczka do schoda.
Jak sòniczko nad zàchodom, lihaje,
A jak sonce pid połudnem, wna wstajė.

112.

Ty màtinoczko utko,
Wiprawlajże mnia chutko;
W mene swėkrycià, ne màtinoczka,
Bude narikaty.
Pohodỳ ditynko
Pohodỳ dònynko,
Szeze dam ty weczėrjaty.

Nijakże meni luba màtinko
Tweji weczeri żdaty,
W mene swėkroweć, ne ridnyj otėć,
Bude mnia obmowlaty;
Ja mamko na porozi
A weczerja na dorożi.

113.

Ty Olėnoczko, luba ditynko,
Wiberàjżesia z namy.
Wiberàjżesia z namy,
Wże koni zapryjàżeni,
W worota nawėrneni.

114.

Żurywsià sokołyk,
De zymu zymuwaty,
De zymu zymuwaty,
Liteczko lituwaty.
Każe jemù zazùłeczka:
Ne żurysia sokòłoczku,
Je w mene derėweczko,
Tònkoje wysòkoje.
A w werchù szyròkoje,

Budėmesia zymuwaty
I liteczko lituwaty.
Żurytsia Olėnoczka,
De zymu zymuwaty.
Każe ji Wasỳłeczko:
Ne żurysia Olėnoczko,
Je w mene świtłỳczeczka
Z żòwtoho derėweczka,
Budėmesia zymuwaty
Liteczko lituwaty.

115.

Oj ty sia chwałỳw
Kłeniw łỳstoczku,
Szczo ne budesz padaty;
A tepėr padesz,
Zemłyciu kryjesz,
Bo twerdù zymu czujesz.

Oj chwałỳłaśsia luba Ołenko,
Szczo ne budesz płàkaty.
A tepėr płaczesz,
D stòłu prypadajesz
Bo łychù swekru czujesz.

Waryjant: Hłw. IV. 245. 324.

116.

Wstane twojà màtinoczka raneńko,
Porachuje dìtoczky szwydeńko:
Wsi dìtoczky, wsi, łysz jednoji nemà
Łyszèń jednoji nemà, bo uziały krehułe,
Uziały krehułe, prodałẏ sokołowy:
Na, tobì sokòłyku, sẏwuju zazùłeczku,
Sẏwuju zazùłeczku, mołodù Ołènoczku.

117.

Nyzeńko mìsiaczeńko nad namy,
Wiberàjsia Ołènoczko iz namy.
Dobranicz, màtinko, dobrànicz,
Idù wid tia mojà mamko
Na wsiu nicz.

A wid noczy mojà mamko
Na wweś deń.
A wid dnyny mojà mamko
Na wweś rik.
A wid roku mojà mamko
Na wweś wik.

Po wieczerzy wybiera się p. młoda na swoje nowe pomieszkanie; żegna się więc z rodzicami, całując znowu ich ręce i nogi (tym razem sama, bez p. młodego), przy odgłosie pieśni:

118.

Pochẏłoje dereweczko swydynka,
Pokìrnoje dytiatko Ołenynka.
Nyzeńko sia rodoczkowy kłaniaje,
A zemlyciu chùstoczkow ujmaje,
Slozońkamy nòżeczky wmywaje.

War. Czb. IV. 106—107.

119.

Oj ty ciulùj Ołènoczko
Tatka u kolìno,
Kołẏ ty obiciàw,
Niaj tepèr dajè,
Sywi wołẏ u wino.
Tepèr że ciulùj swojù màtinku u nohy,
Niaj ty dajè pẏsanu skryniu z komory.

120.

Dobranicz mojà màtinko,
Wżem wam sia widkłonyła.
W komòroczci, na szuflàdoczci,
Klùczyky złożyła.

Bud'te zdorowi lubyj tàtoczku,
Wżem wam sia widkłonyła,
W obòroczci sywi wòłyky
Szczem nyni napojiła.

P. młody całuje następnie teścia i teściowę w ręce i w twarz, przyczem swachy śpiewają:

121.

Za porih ziàteczku za porih,
Podiakuj tèszczeńci za pyrih;
Ne za toj pyrìh szczos izzìw
A za toj pyrih, szczos powìw;
Bo totò pyrożòk makowyj,
Dla tebe Wasylku łakomyj.

Przygotowują wóz, wynoszą skrzynię z wyprawą p. młodej przy odgłosie pieśni pożegnalnych:

122.

Dałyste nam gazdyniu,
Winesit nam i skryniu,
Taj pỳsani werety,
Abỳ bułò na czim spaty.
Utoczỳ mamko zwoja,
Ta daj nam prywoja [1]),
My dałeko jìchały,
Prywoji sia pirwały.

War. Hłw. IV. 240.

123.

Horiwku màtinka nosyt,
Swoho ziàteczka prosyt:
Ty ziatiu hołùboczku,
Ne byj my ditỳnoczku,
Ja ty dam ziateczku horochu,
Ne byj my ditỳnoczku do roku.
Ja ty dam ziàteczku chot' maku,
Ne zrobỳ dòneczci ni znaku.
Dam ja ty ziàteczku byczjata,
Ne zrobỳ tiłeczku synczjata.

124.

Oj my bojare łowczi,
U nas nòżeczky wowczi:
Jimỳłysme dzwirynku,
Zawỳłysme w perynku.
To takà dzwyrỳnoczka,
Szczo sia jìmat perỳnoczka.

125.

Dobrànicz, màtinko dobrànicz,
Idù wid tia mojà mamko
Na wsiu nicz,
A wid noczy mojà mamko
Na wweś deń,
A wid dnyny mojà mamko
Na tyżdeń.
A wid tyżnia mojà mamko
Na mìsiać;
Wid mìsiacia mojà mamko
Na wweś rik.
A wid roku mojà mamko
Na wweś wik.

---

[1]) prywij, część uprzęży na woły.

Chłopcy płatają rozmaite figle p. młodemu, ażeby nie dowiózł p. mlodej bez przeszkód do domu: wyjmują mu lony z osi, kradną batóg itp.

Natomiast bojarowie p. młodego chwytają i pakują na wóz wszystko, co tylko w chacie rodziców popadnie w ich ręce: sita, przetaki, obrazy, kociubę, miotłę, konewki i t. p. Zabierają wreszcie samę p. młodę przy śpiewie swach:

126.

Zaświtỳ maty świczku,
Dywysia po zapiczku,
Cy wełyka szczerbyna
Widky wziata dytyna?
Usì ditoczky w kupci,
Łysz Ołènoczky nemà.

i wyjeżdzają, hojnie częstowani wódką.

Śpiewy nie ustają i po drodze; swachy śpiewają prześliczną pieśń:

127.

Oj seji noczy, aż do piwnoczy
Nasz Wasỳłeczko ne spaw,
Nasz Wasỳłeczko ne spaw,
Ołenku sy pidmowlàw.
Ty Ołènoczko, sywa zazùłeczko
Zabyràjżesia z namy.
U nas hory wse ne takiji,
U nas hory wse kremjaniji.
U nas trawy wse ne takiji,
U nas trawy wse szowkowiji,
U nas polà wse ne takiji,
U nas polà wse rużowiji.
U nas kiernyczkỳ wse ne takiji,
U nas kiernyczkỳ wse medianiji.
U nas sadkỳ wse ne takiji,
U nas sadkỳ wse ternowiji.
U nas werby orichy rodiat,
U nas diwkỳ u sribli chodiat.
Ołenka mołodeńka
Cilù niczku ne spała;
Cilù niczku ne spała,
Pricz sia wiberała.
Jìchały jednù horu,
Taj jìchały i druhu,
Na tretij hori,
Stały sy spoczywaty.
Stały sy spoczywaty,
Kònyky popasaty.
Kònyky popasaty,
Taj dwoje rozmowlaty.
Ołenka mołodeńka
Jała ho sia pytaty,
De hory kremjaniji,
De trawy szowkowiji,
De trawy szowkowiji.
Taj de polà rużowiji,
De polà rużowìji,
Taj kiernyczkỳ medowiji?
De kiernyczkỳ medowiji,
Taj de sadkỳ ternowiji?
Każe ji Wasỳłeczko:
Upowìm ty Ołènoczko,
Toż polà rużowiji,
Twoji łyczka rumjaniji.
Totò trawy szowkowiji,
Twojì kosy żowtèńkiji
A kiernyczkỳ medowiji,
Twojì hubky sołòdkiji,
A to sadkỳ ternowiji
Twoji oczka czornèńkiji.

Ołenka stała, zadůmałasia,
Ta szczyreńko zapłàkała:
Bożeż mij Bòże, teper kàjusia
Szczom kiepśko izrobyła:
Maju tàtoczka jak sokòłyka,
Tom jehò widstupyła.
Oj Bożе, Boże, teper kàjusia
Szczom kiepśko izrobyła:
Maju màtinku, jak łàstiwoczku,
Tepèr jem ji łyszyła.

Chtoż iz neji soròczeczku wìpere?
Chtoż ji tepèr wodyci wìnese?
Chtoż ji tepèr postiłoczku prystełyt?
Chtoż ji tepèr świtłyczku wìmete?
Kołý wid neji dóneczka het ide?
Toż uziały Ołènoczku na koni,
Tepèr jide za nèw mamka w pohoni.
Ja ty dam ziateczku konià w sidełcy,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w wincy.
Ja ty dam ziàteczku konià u sidlì,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w sriblì.
Ja ty dam ziàteczku konià u złoti
Łyśz my wernỳ dòneczku szcze w cnoti.
Ja ne choczu kònyka w sidełcy,
To wże mojà Ołènka u wincỳ.
Ja ne choczu kònyka u sidli,
To wże mojà Ołenka u sribli.
Ne choczu ja kònyka u złoti,
Bo to mojà Ołénoczka u cnoti.

War. niezupełny Nawr. 311.

a następnie i inne:

128.

Oj to jichaw sywyj sokiw łuhamy,
Za nym jide drůżbońka s striwbamy.
Nazàd sebe sywyj sokiw podywywsia:
Szczo ty menì drůżbońku narobỳw,
Na szczos menì doròżeczku sporoszỳw,
Na szczos menì drůżeczku zwołoczỳw?
Ne żjałujsia Wasỳłyku na mene,
Ne majesz ty krỳwdoczky wid mene,
Ne ja tobì doròżeczku sporoszỳw,
Taj ne ja ty drůżeczku zwołoczỳw.
Sporoszyły doròżeczku worobci,
Zwołoczyły drůżeczku mołodci.

129.

Dubòwiji sany,
A wilchowi wjazia;
Wilchòwoje wjazia,
Wezeme sobi kniazia.

War. Hłw. IV. 260.

130.

Rysti wołońky, rysti,
My jideme z korysti,
Z zołotòw łelitoczkow,
Z mołodòw newistoczkow.

Hupu wòłońky, hupu,
Wezeme sobì stupu,
De bùdeme noczuwaty
Tam bùdeme opychaty.

Gdy przyjadą przed podwórze p. młodego, swachy śpiewają:

131.

Otworỳ maty lisku,
Wezè ty syn newistku.
Do komory klùcznyciu,
Do pola robitnyciu,
A do chaty obchidnyciu.
Wełyku hej drabynu,
A zubatu hej kobyłu.
Cy radas mamko mojà,
Szczo nas nadijszłò dwoje,
Szczo nas nadijszłò dwoje,
Na podwiroczko twoje?
Ja tobì synku rada,
Bos mojà ditỳnoczka;
Twojij jem zińci rada,
Bo mojà newistoczka.

Idỳż mamko do pywnyci,
Ożmỳ sy dwi sklanyci,
Ja w jednù natoczỳ
Midu sołòdkoho,
A w druhu natoczỳ
Pywa warènoho.
Mèdoczku napyjsia.
Do synka mykoho,
A pywa napyjsia,
Do sweji nowistoczky.
Ożmỳ jeji za ruku,
Ja wwedỳ do chaty,
Ne daj jij mołodij,
Łeda— dè sidaty.
Posadỳ jeji za tysowyj stołyk.
Wna syna twoho kłycze:
Sywyj mij sokołyk!

War. Hlw. IV. 332; Nwr. 311.

Gdy wjadą na podwórze, p. młoda nie złazi z woza zwykłą drogą, lecz stąpa po dyszlu pomiędzy konie lub woły, aż na sam koniec i ztąd dopiero zeskakuje na ziemię. Na wstępie wita ją świekra, wprowadza do chaty i „pryhòszczuje“ w ten sposób, że daje jej kawałek ułupanego pieca, surowego buraka lub coś podobnego. P. młoda wszystko to rzuca na ziemię. Następnie świekra prosi ją za stół, ona zaś bierze chłopczyka na kolana (żeby nasamprzód chłopca urodziła). Drużba bierze do chustki trochę sera, wyłazi na ławę lub na pościel, i niby najmuje dla p. młodej ludzi do roboty na nowem gospodarstwie. Jego otacza młodzież, on zaś donośnie woła:

„Może by chto najmywsia petruszku połoty? Wnet ktoś z młodzieży oświadcza swoją gotowość do takiej roboty, a drużba daje mu kawałek sera z chustki, niby zadatek i zapisuje jego imię na ścianie kredą lub węglem. Podobnych pytań wywołuje cały szereg, dobierając predewszystkiem takie, które by mogły jak najwięcej rozśmieszyć otaczających. Rozumie się, że nigdy nie bywa pominięte pytanie: A może byś ty najął się (lub najęła się) dziecię niańczyć? Każdemu zgłaszającemu się drużba daje kawałek sera (na odrobek!) i zapisuje.

Dalej zabawiają się, tańczą, wreszcie obcy rozchodzą się, a domownicy i młodzi zabierają się do spoczynku, co również odbywa się z pewnemi ciekawemi ceremonijami, o których jednakowoż wywiedzieć się dokładnie nie mogłam.

Trzeciego dnia, zwykle w poniedziałek rano, ceremonij żadnych niema. Młodzież tańczy, starzy zabawiają się i ugaszczają w domu p. młodego; dopiero w południe idzie p. młody z drużbą do rodziców p. młodej, i „prosyt u propij“ następującemi słowy:

„Prosyt starszyna i my prósyme tata i mamu, aby buły łaskawi u propij pryjtý“.

Zatem wracają do domu; zaś siostra p. młodej, albo brat, lub ktoś z rodziny, sami już spraszają innych ludzi „u propìj“, ale tylko zamężne kobiety i żonatych mężczyzn.

Nad wieczorem zbiera się „propij“ w domu p. młodej. Gdy się wszyscy zgromadzą, matka p. młodej, w braku zaś tejże jaka zamężna krewniaczka bierze „kołacza“ podpachę i wszyscy wyruszają do p. młodego, śpiewając:

132.

Szczo totò za hodýnoczka nastała,
Szczo Ołènoczka po tatùneczka prysłała?
Prysłała jemù czotyry koni pjatyj wiz,
Taj szèstoho powiznýczeńka po prywiz.
Dałà jemù sztyry czerwoni na strawu,
Abý prywiz tàtoczka na sławu.
(tak samo spiewają i matce).

133.

Ołènyn tatùneczko
Sywym kònykom
Po obòroczci ihraje,
Bo sia w propìj zbyraje.

Za wodamy, taj za rikawy,
Tam Ołènoczka płacze.
Czohòż onà płacze?
Bo zawýtysia chocze.

A ty rìdnaja maty,
Ne zabùd' u pàzuchu
Biłyj czypèć uziaty,
Taj chustku bawownyciu,
Zawyty mołodyciu.

134.

Oj ne rìj to sia rojyt,
Totò sia propìj strojyt.
Stàrosta na porozi,
Taj my wże u dorozi.

Dajże nam Bòhoczku
Szczjasływu doròżeczku.
Z wesilà na wesile,
S kràsnoho na szcze kraszcze.

135.

Oj ubyta doròżeczka do Lwowa,
Obsadżena wynohradom dowkoła.
Sterehłà Ołènoczka, zasnuła,
Pryjszłà id nij màtinka, ne wczuła.
Łomýłabym wynohradu, ne wmiju,
Zbudýłabym Ołènoczku ne śmiju.

(tak samo i ojcu).

136.

Oj pid wŷszniamy, pid czerèszniamy,
Ołenka czjaszu myła.
Myła jejì, taj promowlała:
Bud' czjaszo żowtèńkaja,
Bo bude z tebe mij tatùneczko
Mid, horìwoczku pyty.
(tak samo i matce).

137.

Kobŷ Ołenka znała
Szczo jejì tatko jide,
Kłàłaby mosty
Z sàmoji kosty,
Szczobŷ sia mosty ne rozłomyły,
Tàtkowi konj ne potopyły.
Kobŷ Ołenka znała
Szczo ji màtinka jide,
Sadŷłaby sady,
Usè wynohrady.
Kobŷ Ołenka znała
Szczo ji ròdoczko jìde,
Prostyràłaby płoty,
Biłeńkymy połotny.
Kobŷ Ołènka znała
Szczo jejì bratczyk jide,
Zastełŷłaby stoły
Tonèńkymy obrusy.
Kobŷ Ołènka znała,
Szczo wesìleczko jide,
Stòłyby zastyłała
Pòwnońky napown ała.

War. krótszy Hłw. IV. 307.

138.

Oj uziały Ołènoczku na konì,
A my jidem za Ołenkow w pohoni.
Wziata Ołènka, wziata
U noczŷ, po piwnoczy:
De jejì pohònyme,
Tam jejì pohròmyme:
De jejì poślidyme,
Tam jejì postriłyme.

139.

Metena deròżeczka, metena,
Kudŷ naszja Ołènoczka wezena,
Zamełŷ doròżeczku worobci,
Uziałŷ Ołènoczku mołodci.
Kudŷ kolàsoczka drenczjała,
Tudŷ nasza Ołènoczka ymczjala.

140.

Po czomù propìj znaty?
Ne dajè sełù spaty.
Ty propòju, rozboju,
Daj sełù supokoju.

Przybywszy przed chatę śpiewają:

141.

Dobryj weczir, naszi swatowe,
My do was.
Załetiło nasze hùsiatko
Meży was.

A nasze hùsiatko znaczene,
Bo na nim pìrjeczko złoczene.
Wy sobì pìrjeczko obirwite,
Łysz nam nasze hùsiatko wernite!

War. bardzo podobny Hłw. IV. 321.

poczem staje matka p. młodej z kołaczem na progu sieni; naprzeciw niej wychodzi p. młoda z kołaczem, i na tym progu mieniają się kołaczami. Gdy kołacze zostały zamienione, domownicy zamykają drzwi przed „propojem", a swachy zaczynają pod oknami „propijni" pieśni:

142.

Ty wijdy Ołènoczko z komory,
Pokażỳ łỳczeczko ròdowy.
Jak twomu ròdowy ustydno,
Szczo twoho łỳczeczka ne wydno.
Bo kobỳ jehò wydneńko,
Tobỳ ròdoczkowy wesełeńko.

War. Hłw. IV. 321.

143.

A cy ty Olènoczko hulajesz,
Szczo za swojù màtinku ne znajesz?
Zaspała twojà mamka w komori,
Tebè wziałỳ Ołenko na koni.
Prijihała twojà mamka w pohoni:
Ja ty dam ziatiu konià w sidełcy,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w wincỳ.
Ja ty dam ziatiu konià u sidli,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w sribli.
Ja ty dam ziatiu konià u złoti,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w cnoti.
Ne choczu ja kònyka u sidlì,
To wże mojà Ołenka u sriblì.
Ne choczu ja kònyczeńka u złoti,
To wże mojà Ołenka u cnoti.

144.

Oj ty wijdy Ołenko z zowycew, [1])
Taj obsìj propojec pszenycew.
Ty wijdy Ołenko z diwerjom [2]),
Taj obsìj propojec jaczmeniom.
Ty wijdy Ołenko z rodamy,
Taj obsìj propojec wiwsamy.

---

[1]) zowycia = siostra męża.
[2]) diwer = brat męża.

145.

Stårosty hołůboczky
Zijditsia do kůpoczky.
Jednů rådoczku majte,
Nas tutky ne wbawlajte.
Ne dajte nam stojaty,
Puszczjajte nas do chaty,
Bo na dworí moròz,
Tu stojaty ne moż, [1])
Bo w nas kurti swytky,
Pomèrzłysme w łytky;
Bo w nas kurti kożuszky,
Pomèrzłysme w puszky.

146.

Widchylìt stårosto weriji,
Ta niaj sy łasyciu nahrijem!

147.

Ne honir stårosto, ne honir,
Szczo derżýsz propojec na dwori.
Tohdyżby ty stårosto honir maw,
Kobýs swachy do c' aty popuszczjåw;
Kobýs nas do chaty wpustýw,
Ta za stiw posadýw.

148.

My tebe stårostoczku
U temnyj lis ożmeme,
My tobì swojů łasyciu wkåżeme,
Taj usì tobì zuby wìbjeme,
Iz tebe kożuszok rozhòrneme,
Na pywi na horiwci pripjeme,
Swojů łasyciu zahurjaty zaståwyme.
Budesz ji zahurjaty,
Na nìu sia zadywlaty,
Cy taki usa hy [2]) w tebe?
Wna bude ůsamy kywaty,
Czòrnymy browy mruhaty,
Szczoby tebè skortiło
Na biłèńkoje tiło.

Po skończeniu tych pieśni wychodzi p. młoda w asystencyi drużby, trzymającego przetak z owsem, którym p. młoda obsiewa „propij" trzykrotnie. Przyczem swachy śpiewają:

149.

Tepèr nam Ołènoczko weseleńko,
Kołý twoho łýczeńka wydneńko.
Ne myło nam Ołenko ne myło,
Czo sia twoje łýczeńko zminyło.
Deż ty Olènoczko noczuwała,
Szczo twojå krasa obpała?

---

[1]) ne moż = ne można.
[2]) hy = hej = jak.

150.

Szczo to w poły za dymowe, — myłyj Bože,
Oj tam wirły krylmy zbyły. — „ „
Tam Ołenka hrjadky kopłe, — „ „
Rozum sadyt, krasù sije, — „ „

Rostŷ kraso u kòłeso, — „ „
Ty rozume wyszcze mene, — „ „
Tož jak Wasŷl dobryj bude, — „ „
To swij rozum u dim puszczu, — „ „

Swojù krasù w łyczku znoszu, — „ „
A jak Wasŷl sukryt bude, — „ „
To ja krasù w ślozach stoplu, — „ „
A swij rozum u błud puszczu, — „ „

Przed wejściem „propoju" do chaty drużba przedstawia przybyłym, a osobliwie rodzicom p. młodej tak zwanego „Niemca" tj. dużą lalkę zrobioną ze słomy, ubraną w stary kabat i czapkę i udekoro waną tak, żeby od razu poznać było, że przedstawia osobę płci męzkiej; bo właśnie „Niemiec" ten ma oznaczać, że p. młodzi obdarzeni zostaną potomkiem płci męzkiej. Drużba też, przedstawiając tego Niemca rodzicom p. młodej, wypowiada to dowcipnym sposobem. Niemiec ten, jego ubiór i budowa dają temat do najrozmaitszych, wcale nieskromnych figlów i żartów.

W ogóle zauważyć potrzeba, że pieśni i obrzędy weselne przed ślubem są po większej części rzewne i poważne; a zaś po ślubie, czem bliżej ku nocy, oraz nazajutrz, zbyt wyraźnie przekraczają granicę skromności.

Wchodzi nareszcie „propij" do chaty przy odgłosie pieśni:

151.

Lubyj že nasz swatu,
Prohàj že nam chatu,
Taj terèmowi siny,
Szczobŷ propij-y siły.
A jak sia ne wwijdeme
To chati werch zirweme.

War. Hłw. IV. 317.

i usiada za stołem, śpiewając:

152.

Tychòńkoje, wesèłeńkoje wesiła!
Tychońko j krasno sme sy jszły.
Szcze tychsze j krassze usiły,
A jak my tutka wsiły,
To zadzweniły stiny.

Ne dzwonite wy stiny,
Ne na dowho my siły;
Mid horiwku wìpjeme
Taj do domu pideme.

153.

Hnutsia ławoczky, hnutsia
Pid szjaty dorohymy,
Pid szjaty dorohymy,
Propijcy mołodymy.

Niaj sia swat poprawuje,
Niaj ławu pidherbuje,
Niaj pidherbuje serciom,
Dast' horiwoczky z perciom.

War. Hłw. IV. 317.

Następnie dwie lub trzy kobiety biorą p. młodę i prowadzą do komory, gdzie na nią czeka już p. młody, siedząc na skrzyni i trzymając na kolanach jarzmo. Na tem jarzmie, na kolanach p. młodego usiada p. młoda, on zaś wkłada jej na głowę „czepèć“. Za pierwszym i za drugim razem ona, niby rozgniewana, zrzuca czepiec z głowy na ziemię, lecz p. młody podejmuje, i dopiero gdy po raz trzeci na głowę jej włoży, tenże pozostaje.

Tymczasem w chacie swachy śpiewają pieśń, przedstawiającą słowami całą tę ceremonię:

154.

Sidàj ziàteczku na stołèć,
Uberỳ my Ołènoczku u czypèć,
Szukàj ziàteczku jarmà
Bo to Ołènoczka ne darmà.

Szukàj màtinko czypèc,
Taj chustku bawownyciu,
Zawyty mołodyciu!

Ne berỳ Ołenko czypèc,
Aj meczỳ ho pid stołèc.
Ne berỳ ho na hołòwoczku
Ne zopsùj sy cnòtoczku.

Oczepiwszy p. młodą, głowę jej obwiązują „rantuchem“, t. j. białą chustką. Robi to zwykle siostra, lecz w braku jej czyni to którakolwiek inna kobieta. Podczas tego swachy w chacie śpiewają:

155.

Hordeju ziàteczku, hordeju,
Wiwywàj rantuszòk s paperju!
Ne banùj Ołenko po kosì,
Lipsze bude żowtij kosi w rantusi,
Ta niż bułò u màtinky w tucznyci

156.

Ne banùj Ołènoczko
Za swojew żowtow kosow,
Za swojew żowtow kosow!
Taj za diwoczow krasòw!
Bo diwòczjaja krasa
Jak litnaja rosà.
Witer ne wije, sonce ne hrije,

Taj onà yzhybaje.
A żinòczjaja krasa,
Jak zỳmnaja rosa:
Zymì sòniczko hrije,
Taj bujnỳj witer wije.
Sòniczko pryhriwaje,
Taj onà ne zhybaje.

157.

Oj za stinoju, za komòroju,
Czerwìn mak procwytaje.
To ne mak procwytaje,
Ołenka sia zawywaje.
Mecze z sebe diwoczu cnotu,
Berè żinoczu krasù.

158.

To w ponediłok zdojniàw berwìnok:
Ne bijsia diwcza mene,
Lihàj sy po pry mene.
A u wiwtorok braw za podołok:
Ne bijsia . . . .
Lihàj sy . . . .
A u serèdu brawsia z peredu:
Ne bijsia . . . .
Lihàj sy . . . .
A w czetwèr brawsia jak teper:
Ne bijsia . . . .
. . . .
A u pjatnyciu braw za spidnyciu:
Ne bijsia . . . .
. . . .
A u subotu kinczyt robotu:
Ne bijsia . . . .
. . . .
A u nedilu: j drżubi podilu:
Ne bijsia . . . .
. . . .

159.

U horòdoczku morkow,
Za horòdoczkom hyczja,
Swerbŷt mołodù p.....
Kobŷ jejì ne swerbiła,
Tobŷ tycho sydiła.

Obwinąwszy głowę p. młodej chustką, wkładają na nią wianek; poczém wstaje ona z jarzma i z kolan p. młodego, wprowadzają ją napowrót do chaty i śpiewają:

160.

Iz tìsta pałenycia
Iz dìwky mołodycia!
Ne dywùjte sia lude,
To ne turycia bude,
Ne tur, ne turycia,
Iz diwky mołodycia.

war: Hłw. tIV.

Teraz „propij“ zasiada do wieczerzy przy odgłosie pieśni:

161.

Usiò nam tutki dobre,
Łysz jednò nam hydno,
Łyszè jednò nam hydno,
Szczo ziàteczka ne wydno.
Jakbý ziàt’ teszczu lubýw
Koło neji by chodýw.
W rukàch horiwku nosýw.
Swojù tèszczeńku prosýw:
Abý wna ne sumneńka,
Abý wna wesełeńka.

162.

Horiwky ziàteczku, horiwky,
Imýłysia tèszczyni podiwky.
Horiwky ziàteczku unesý
Tèszczyni podiwky zahasý.
Prychodýw Harasým ne whasyw;
Prychodýw Semjàn ne zallàw,
Jak pryjde ziàteczko, to zallè.

163.

Stàrosty hołùboczky,
Zijditsia do kùpoczky,
Jednù ràdoczku majte,
Nam horiwoczky dajte.
Stawsia stàrosto stawsia,
Swoho kònyka zbawsia, [1])
Taj sýwuju tełyciu
Za horiwky berbenyciu.
Poczynàj stàrosto týsiaczi,
Posyłàj jich do Lwowa,
Potorhùj boczeczky z medamy,
Napjeszsia stàrosto j ty z namy.
Nemà stàrosty doma,
Bo pojichaw do Lwowa.
Klùczyky kupuwaty,
Pywnyci domykaty.
Rjasniji łaný z wiwsamy,
Choròszyj stàrosta iz namy.
Stàrosto, stàrostoczku,
Łysz by ty starostyty,
Łysz by ty starostyty
Wesileczkom rjadyty.

164.

Zacwyła jàbłinka na dwori,
Połòżeni powneńky na stoli,
Po stołu ryba jhraje,
Pòwnońky naływaje.

165.

Nasz stàrostoczko Josyf,
Bo horiwoczku nosyt,
Kołý win jeji nosyt,
Niajże dajè nam dosyt’.
Nasz stàrostoczko jak pan.
Bo na nim czornyj żupàn.
Ta na nim szjàpoczka dribońka,
Taj na nim soroczka biłeńka,
Taj na nim czobitký pasowi,
Taj na nim kożuszòk - safjan,
Chodyt sobì nasz stàrosta jak pan.

---

[1]) zbàwytysia czoho = pozbyć się czego.

Wraz z propojem zasiada i p. młoda do stołu; lecz p. młody, jako gospodarz nie zasiada, ani też jego rodzice, którym tego wieczora nie wolno nawet łyżką dotknąć się potraw, „szczoby dity ne bułŷ objistni“ (by dzieci nie były żarłoczne). Przytem matka p. młodej kładzie przed każdym z gości po kawałku „kołacza“, swachy zaś śpiewają:

166.

Pytajsia màtinońko
Swojeji ditŷnońky
Kudŷż onò chodyło?
Cy dobre wno hostyło?
Wpowiż mŷ ditŷnoczko,
Cy dobre hosti hostyły?
Starŷj stàrosta jszòw lisamy,
Mołodŷj drùżbońko polamy,
A my z myłeńkym, yz sołodeńkym,
Hładeńkow doròżeczkow.
Każŷż ditynko, każŷ dònynko,
Jak hosti zajiżdżjały?
Starŷj stàrosta liz kruż płit,
Mołodŷj drùżbońko czerez płit,
A my z myłeńkym, iz sołodeńkym,
W tysowi woròtoczka.
Każŷż ditynko, każŷ dónynko,
Szczo hosti weczèrjały?
Starŷj stàrosta kùroczku,
Mołodŷj drùżbońko hùsoczku,
A my z myłeńkym,
Yz sołodeńkym
Towstuju dzwirŷnoczku.
Każŷ ditynko, każŷ dònynko
De hosti noczuwały?
Starŷj stàrosta w sołomi:
Mołodŷj drùżbońko w połowi.
A my z myłeńkym, iz sołodeńkym.
W biłeńkych perŷnoczkach.

167.

Ma luba màtinoczko,
Szczożbym ty upowiła?
Ja szcze nyni mojà mamko ne jiła.
Jak obìd zakładały
Po wodu mja wisyłały.
Ja chodyła po wodu
Do szyròkoho brodu.
Niż ja z brodu wodyciu winesła,
Po obidi sia czeladka rozyjszłà.
Szczo ty menì newistoczko zrobyła,
Na szczos menì konòwoczky pobyła?
Dubowis my konòwoczky pobyła,
Jaworowe koròmesło złomyła.
Ja budu swoho tatka prosyty,
Abŷ piszłŷ koròmesło zrobyły:
Oj chòdite lubyj tatku w dubynu,
Ta bùdete dubynku rubaty,
Abŷ swekri konòwoczky widdaty.

168.

Ma luba màtinoczko,
Haràzd że menì tutka,
Haràzd że menì tutka
W czużoji màtinoczky.
Wna rano ne wstawaje,
Taj pizno ne lihaje.
A jak rano ustane,
Szcze j menė powkrywaje:
Spy szcze mojà newistoczko,
Niaj sia ohriwaje.
Niaj sia szcze ohriwaje,
Robota ne whawaje.

169.

Chodyła Ołènoczka
W hory po jàhody,
W dołyny, po małyny.
Budùż ja znaty,
Jak jàhodoczky braty.
Dzełeni w konòwoczku,
A prystyhłi w koròboczku.
Prystyhłi swekrycy,
A dzełeni swekrowy.

170.

Chodyła Ołènoczka po sadu,
Ta sìjała Ołènoczka rozsadu.
Szcze ne jała rozsada schodyty,
Wże sia jała Ołènoczka żuryty:
Izijszłà rozsada jak łenòk,
Treba menì mij myłéńkij pełenòk.
Wże sia zbyrat rozŝada w try łystky,
Treba menì mij myłeńkyj kołysky.
Ne swarẏ mij myłėńkyj z szyroka.
Treba menì mij myłenkyj mołokà
Dytiatko małė bude,
Ta treba hoduwaty,
W kołysci kołysaty,
W pełenkẏ powywaty.

Kiedy wieczerza się skończy, wychodzą wszyscy z za stołu przy odgłosie pieśni:

171.

W nedilu rano,
More sia rozihrało,
Sonce sia iskupało.
Tož sia ne sonce kupłe,
Ołenka potapaje,
Tatoczka poźjadaje.
Mij lubyj tatùneczku,
Prystupẏ d' bereżeczku
Ożmẏ mene za rùczeczku!
Słyby wàszja wola,
Wikupit menė z morja.
Ne mojà dońko wola,
Wikupyty tia z morja,
Wozmù tia dońko za ruky obi
Łysz tia ne ożmu d'sobi.

(tak samo matce).

U nedìlu rano, more sia rozihrało,
More sia rozihrało, sonce sia iskupało,
To sia ne sonce kupłe,
Ołenka potapaje.
Ołenka potapaje,
Wasylka požjadaje:
Ty lubyj mij miłeńkyj
Wikupy mene z morja,
Słyby twojà wola,
Prystupŷ d berèžeczku,
Ožmŷ mja za rùczeczku.
Mojà, Ołenko, wola:
Ja tia wikuplu z morja,
Ožmu tia za ruczky obi,
Taj tia prytulu d sobi.

Wówczas p. młoda wkłada sobie na głowę czapkę drużby, nałożywszy wprzód na nią swój własny wianek. Potem bierze miskę do ręki, a do miski wstawia kieliszek, drużba zaś bierze do ręki flaszkę i z niej nalewa wódkę do kieliszka, którym p. młoda wszystkich bez wyjątku częstuje. Każdy, wypiwszy wódkę, rzuca jej pieniądze do miski, swachy zaś śpiewają pieśni:

172.

Badały by, propìjcy, hadały,
Ta po czerwònomu składały.
Oj rode ròdoczku bohatyj,
Podarùj towarèc rohatyj.
Wŷ dajte tàtoczku wòłyky,
A wy màmońko korowu,
A wy dajte sestryczky jahnyczky,
A wy dajte bràtczyky barancì,
Wy dałekyj ròdoczku czerwòni!

173.

Taj wytàj Ołènoczko
Do sweji màtinoczky.
Ne budu sia wytaty,
Szcze sia budu wprawdaty.
Co obiciały sywu korowu,
Tepèr ne chotiàt daty.
Wytajsia Ołènoczko,
Do swoho tatùneczka.
Ne budu sia wytaty
Szcze sia budu wprawdaty.
Bo obiciały wołŷ z obory,
Tepèr ne chotiàt daty.

174.

Perepywat Ołènoczka propojec,
Zapjałà fartuszkòm u stołec:
Widodnŷ drùžbońko fartuszòk,
Dam ja ty drùžbońko pyrožòk.
A totò pyrožòk makowyj,
Dla tèbe drùžbońko łakomyj.

175.

Wiris kukurùdz bez szyszky,
Tepèr chodŷ drùžbońko bez szjypky!
Najmŷ drùžbońku cymbały,
Widwedŷ mja drùžbońko do mamy.
Widwedŷ mja drùžbońko widkys nia wziaw,
Doky menì winoczok ne ziwjàw.

Bo jak meni winoczok ziwjane,
To wże menè mojà mamka ne pryjme.
Widwedỳ mja drùżboňko widkys nia wziaw,
Doky my sia fartuszòk ne zimniaw.
Jak meni sia fartuszòk izimne
Tohdỳż menè mij tàtoczko ne pryjme.

176.

To ty ne dzwenỳ łucze
Do stinky zołotoji!
Ne pobudỳ swèkorcia
U biłij pòstiłonci.
Bo win u mene schocze
Darunku wełỳkoho.
Darunku wełỳkoho,
Soroczky biłèňkoji,
Biłèňkoji, tonkoji.
Ma luba màtinoczka
Wdiłỳ my połotencia,
Szczom jehò biluwała
Pry tychim dunàjeczku.
Pry tychim dunàjeczku,
Pry dzełenim bereżeczku.
Ja budu daruwaty
Swèkorcewy soroczku,
Swèkorcewy soroczku,
A swekri chot' piwoczku,
A zowycy chustoczkỳ,
Diwerjowy rucznykỳ.

Późno w nocy odchodzi „propij".

W czwartym dniu wesela, zwykle we Wtorek, drużba ubiera się komicznie, t. j. nawleka na siebie płachtę, ponatyka choiny i kawałków papieru za kapelusz, przywiąże do siebie stołek i w towarzystwie innych chłopców i muzyki jedzie po kucharkę i po starostę p. młodego, przywożą ich i zabawiają się jeszcze cały dzień w domu p. młodego.

We Środę odbywa się ugoszczenie w domu p. młodej, przy którem swachy śpiewają cały szereg prześlicznych pieśni, nie tyle obrzędowych, ile raczej malujących trudne położenie młodej „newistky" w domu męża.

177.

Maty doňku wiprawlała,
Tak jeji nakàzuwała:
Ma luba ditỳnoczko,
Ne czjastỳ [1]) w hostỳnoczku.
Wna żdała roczok,
Żdała i druhyj,
Ne mohłasia sterpity,
Perewèrłasia sywow zazulkow,
Do mamky połetìty.
Nadijsia màtinoczko,
Jdè do tia hostynka.
Twojà luba ditynka.
Hostỳż, dòneczko hostỳ,
Łysz ne połomỳ mostỳ!
Nadłetiła wna u tatkiw sadòk,
Ta uziałà kuwaty.
Wijszów tàtoczko wolim dawaty,
Chodyt słùchaje, zazulka kuje.
Ba szczo to za zazulka?
Wijszła màtinka ta nadzyraje,
Jała piznawaty:
Totò zazùłeczka
Ma luba ditỳnoczka!
To wna chodyt, dòneczku prosyt:

---

[1]) czastyty = uczęszczać.

Chodỳ dońko do chaty,
Dam ja ty obidaty!
Nijàk meni mojà màtinko
Twoho obidu żdaty,
W mene swèkrycia, ne màtinoczka
Ta bude narikaty.
Ma luba ditỳnoczko,
De twoji żowty kosy,
De twoji żowty kosy,
Szczom jich czesała dosy?
Ma luba màtinoczko,
Moje żowte wołosia.
Moje żowte wołosia
Iz śmitiòm wimełosia.
Ma luba ditỳnoczko
Deż twoji bili łycia?
Szcze iz nedili, mojà màtinko,
Wibyła my pjanỳcia.
Ma luba ditỳnoczko
Deż twojè biłe tiło?
U pjanyci, mojà màtinko,
Użè rik jak zmarniło.
Pokỳż ja ja mojà màtinko,
Koło tebe robyła,
Na twojim podwirjeczku
Kałynòczkoju cwyła.
Jak wid tia, mojà màtinko
Menè mołodù wziały,
Tohdỳ wid łyczka mòho rumjànoho
Kałỳnoczku widniały.
Dałàs nia mamko dała.
Za wody hłubòkiji,
Za polà szyrokiji,
Za lisỳ temnèńkiji.
Na menes ne wważała,
Łysz na syweńki woły:
Bym do tia ne chodyła
U hostynku nikoły.
A ja budu, luba màtinko,
Usi lisỳ rubaty,
Usi lisỳ rubaty,
Taj more izpuszczjaty.
Budu hory kopaty,
Na mory mosty kłosty,
Ne budu roku żdaty,
Budu sia wibyraty
Do màtinky w hostynku,
U lùbuju hodynku!

178.

Cy radas mamko mojà,
Szczo nas nadyjszłò dwoje
Na podwirjeczko twojè?
Tobim doneczko rada,
Bos mojà ditỳnoczka,
I ziateńkowym rada,
Bo twojà drùżynoczka.

179.

Koło tebem ziàteczku chodyła,
Taj ciłù niczku prosyła.
Dałàm ty ziàteczku wòłyky,
Ne zbawlaj my ziàteczku ditynky.
Dałàm ty ziàteczku i skryniu
Dałàm ty dòneczku gazdyniu.
Ne byj jeji ziàteczku nikoły,
Dam ja ty ziàteczka szcze wołỳ.
Ne byj jeji ziàteczku u noczy,
Niaj ne wipłàkuje oczy.
Ne byj jeji ziàteczku i w dnynu,
Bo prokłynaje rodynu.
Ty robysz ziàteczku nesławu,
Położysz żinoczku na ławu!
Meczesz jeji ziàteczku za kosy,
Ja płełà, czesała jich dosy!
Tepèr wże ziàteczku ne budu,
Ne twojà tèszczeńka ja budu.

180.

Dajże menì mojà mamko hostynu,
Ja łyszyła mojà mamko ditynu;
Treba itỳ mojà mamko do domu,
Zahaniaty wòłyky w oboru!
Korowy ne dojeni,
Telatka ne pojeni.

181.

Oj ty myłeńkyj, mij sołodeńkỳj,
Chodimo do dòmoczku!
Doma wòłyky ne napojeni,
Szcze wijdut na wbòroczku.
Oj bud' zdorowa, màtinko mojà,
Ja wże tepèr ne twojà.
Oj żal że menì mojà màtinko,
Szczom łycho izrobyła,
Mamka stareńka, jak zazùłeńka,
Toż bo ja tia łyszyła.

Na tem kończy się wesele.

W końcu dodać jeszcze muszę, że chociaż przy każdem weselu jak najdokładniej zachowują każdą ceremoniję, a przy każdej ceremonii znowu tok myśli jest zawsze jednakowy i robią także zawsze to samo, to jednakowoż nie należy myśleć, że nie można na tyle odstąpić od raz przyjętej formy, żeby wszystko mówione było temi samemi słowami, tak żeby nic nie mogło być opuszczone ani dodane. Przeciwnie, chwalą sobie bardzo, jeżeli starostowie, drużbowie i inni spełniają wprawdzie swe zadanie wedle ustalonych form, jednakowoż i ze swej strony umieją dołożyć jakiś niezwykły dowcip lub też zrobią jakiego niepraktykowanego figla. Z tejto przyczyny wybierają właśnie na starostów, drużbów, kucharkę i t. p. ludzi znanych ze swego dowcipu i wesołego usposobienia. Dlatego też, naprowadzając tego rodzaju rozmowy, starałam się ukazać tylko temat, około którego rozmowa się obraca. Za to są inne zwyczaje i przemowy, w których nic nie może być zmienionem, jak np. przy „proszczy" i t. p.